Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zl.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 199 | **Katowice, niedziela 30-go sierpnia 1931 r.** | **Rok 30**

Nasz najpilniejszy obowiązek.

W ostatnich dniach w prezydjum rady ministrów w Warszawie odbyło się posiedzenie specjalnego komitetu, powołanego do walki z bezrobociem i do złagodzenia jego skutków. W konferencji wzięli udział między innymi również wojewodowie pięciu najbardziej uprzemysłowionych i z tej racji najbardziej zagrożonych bezrobociem województw.

Z wygłoszonych referatów przebijała głęboka troska o los bezrobotnych oraz chęć znalezienia środków i sposobów mogących złagodzić klęskę bezrobocia. Zagadnienia poruszane na wspomnianem posiedzeniu, chociaż nie są nowemi, to jednak w dobie kryzysu i w obliczu nadchodzącej zimy, nabierają specjalnego znaczenia w naszem życiu społecznem. Dlatego też ani chwili dłużej nie należy zwlekać z wprowadzeniem w czyn środków zaradczych, o których była mowa na ostatniej warszawskiej konferencji. **A więc zniesienie nadliczbowych godzin pracy, ograniczenie pracy młodocianych na rzecz żywicieli rodzin, ograniczenie pracy osób, posiadających skądinąd wystarczające na utrzymanie dochody itd.** winno bezzwłocznie znaleźć zastosowanie w praktyce. Oczywiście środków tych nie należy stosować bezwzględnie, gdyż mogą być wypadki, w których dana osoba zmuszona jest pracować n. p. i na roli i w kopalni; dochód bowiem z kawałka gruntu nie wystarcza jej na utrzymanie licznej nieraz rodziny i odwrotnie, zarobek w kopalni jest tak skromny, że nie pozwoli wyżyć spokojnie danej rodzinie. **Konieczność tutaj podwójnego źródła dochodu jest zrozumiała i w tym wypadku nie może być mowy o redukcji.**

Polska w porównaniu z innemi bogatemi i od lat już zagospodarowanemi państwami jak Stanami Zjednoczonemi, Anglją, Niemcami czy Włochami wychodzi stosunkowo jeszcze obronną ręką z opałów kryzysowych i zawczasu umie zapobiec takim wstrząsom gospodarczym i finansowym, jakich ostatnio byliśmy świadkami w Niemczech i Anglji. Niemniej jednak bezrobocie w Polsce istnieje i to wielkie, bo około 260 tysięcy obywateli przymusowo nie pracuje. Jest to klęska, dotykająca już nie jednostki czy grupy poszczególne, ale całe społeczeństwo i z tej też przyczyny **społeczeństwo same, niezależnie od rządu, ująć winno w swe dłonie akcję pomocy dla bezrobotnych.**

U nas, na Śląsku sprawa ta przybiera się już w realne kształty i akcja pomocy zaczyna pomyślnie rozwijać się. Przoduje w tej zbożnej i zaszczytnej akcji **„Caritas"**, a dalej **komitety kościelne i parafjalne.** Ponadto istnieją jeszcze o innym charakterze komitety, mające jednakowoż w założeniu swem te same cele, co poprzednie. Pomoc bezrobotnym znalazła również wyraz w inicjatywie indywidualnej, opartej na ambicji jednostek wzywanych publicznie do składania ofiar zapomocą t. zw. „łańcucha prasowego". Niezwykle dodatnio świadczy także o poczuciu obywatelskiem urzędników gminnych i magistrackich fakt dobrowolnego opodatkowania się na cele złagodzenia klęski bezrobocia. Podobna **stała danina jest ze wszechmiar pożądana, gdyż pozwala ona odnośnym komitetom zakreślić sobie granice finansowe, w obrębie których układać mogą zgóry plan pomocy.**

W akcji społecznej pomocy dla najdotkliwiej upośledzonych przez kryzys **brak jest niestety jednej warstwy społecznej, nielicznej wprawdzie, ale zato najbardziej zasobnej w kapitały.** Mamy na myśli właścicieli olbrzymich koncernów przemysłowych, fabryk, hut, ich generalnych dyrektorów, naddyrektorów, dyrektorów i innych dygnitarzy w naszym przemyśle. Stwierdzić trzeba, że poza sporadycznemi wypadkami i to spowodowanymi przeważnie naciskiem moralnym opinji, ten i ów bogacz ofiaruje na bezrobotnych większą lub mniejszą sumę, lecz na tem koniec. — **O jakiejś celowej i stałej pomocy z ich strony społeczeństwu nic nie wiadomo.** Trudno przypuścić, by panowie ci przechodzili obok zjawisk życiow. ślepi i głusi oraz, by nie posiadali słabego bodaj odczucia ciężkich kolei społeczeństwa, do którego nietylko, że należą, ale powinni mu przewodzić.

W zmaganiach z tą wielką społeczną klęską nie powinno zabraknąć i spracowanej dłoni naszego kmiotka. Całe nasze włościaństwo w miarę swych sił i możności winno pośpieszyć z darami w naturze, ofiarując cząstkę swych płodów rolnych na pomoc bezrobotnym naszym braciom.

Jeśli zrozumienie konieczności spieszenie z pomocą dotrze do najszerszych warstw społecznych, **to przy dobrej woli uda się nam przetrwać krytyczny okres klęski**

Rokowania polsko-rosyjskie nie były i nie są prowadzone

oświadczył Litwinow dziennikarzom niemieckim.

Berlin. (PAT.) Bawiący tu w przejeździe komisarz sowiecki dla spraw zagranicznych Litwinow udzielił prasie niemieckiej wywiadu na temat projektu Polski paktu o nieagresji. Według streszczenia, ogłoszonego przez biuro Conti, Litwinow z naciskiem utrzymywał, że ostatnia polemika prasowa w sprawie rokowań o pakt nieagresji pomiędzy Sowietami a Polską była zupełnie zbyteczna, ponieważ, jak oświadczył Litwinow, **rokowania ani nie były, ani nie są prowadzone.** Zostało to już wielokrotnie zaznaczone przez prasę sowiecką i przez agencję Tass. Litwinow uważa jednak za wskazane, jeszcze raz stwierdzić to, oświadczając, iż musiałby on sam wiedzieć o tych rokowaniach, gdyby istotnie się toczyły. W obecnym momencie konieczne jest bardziej niż kiedykolwiek przedtem jasne i dokładne określenie stosunków, istniejących między poszczególnemi państwami. **Przedłożenie przez posła polskiego w Moskwie Patka przed kilku dniami projektu polskiego o pakcie nieagresji nie oznaczało** — zdaniem Litwinowa — **wznowienia rokowań, przerwanych w roku 1927, lecz miało na celu tylko zsumowanie wyników tychże.** Następnie Litwinow z naciskiem zaznaczył, że stosunki polsko-sowieckie nie były przedmiotem rokowań między Z. S. R. R. a innemi państwami. Rosja sowiecka — wywodził on — życzy sobie zawarcia paktu o nieagresji ze wszystkiemi państwami, z któremi utrzymuje bezpośredni kontakt, i przed niedawnym czasem wystąpiła z odnośną propozycją w tym kierunku. Rosja uważa jednak, że tego rodzaju pakty nie mogą być uzależnione od jakichkolwiek warunków. Cały szereg państw, a przedewszystkiem Niemcy, zawarło już taki pakt z Z. S. R. R. Litwinow oczekuje, że w najbliższym czasie dojdzie również do zawarcia paktu z Francją, powołując się na to, iż dotychczasowe rokowania francusko-sowieckie nie napotkały na żadne trudności. „Rozumie się, że **dążymy do poprawy stosunków naszych z Polską. Nie da się to jednak osiągnąć przez rozpowszechnianie pogłosek o nieistniejących rokowaniach.** Tego rodzaju rzeczy mogą tylko wywołać wzburzenie i polemikę, których właśnie unikać należy. Właśnie w interesie stosunków między Z. S. R. R. a Polską zmuszony jestem złożyć to oświadczenie."

Ani piędzi ziemi dla Polaków — oto hasło rządu pruskiego.

Piła. (PAT.) „Głos Pogranicza" w Złotowie, który wczoraj wyszedł poraz pierwszy z „Gazetą Olsztyńską", po zakazaniu wydawania jej, przynosi **sensacyjny artykuł o wystąpieniu rządu pruskiego przeciw mniejszości polskiej w sprawie nabywania ziemi,** zakładając przeciwko niemu **uroczysty i stanowczy protest. Mianowicie na interpelację hitlerowców w Landtagu pruskim w sprawie sprzedania kilkudziesięciu hektarów sparcelowanego majątku Kolesiń między Polaków, obywateli niemieckich Nowego Kramska** w powiecie Babimost i na pytanie, co zamierza rząd pruski uczynić, **aby powtórzenie tego rodzaju wypadków uniemożliwić (?) i uchronić niemiecki (?) charakter pogranicza pruskiego, minister rolnictwa odpowiedział, że zostaną użyte wszelkie środki prawnie dopuszczalne. Pismo uważa środki te za prawa wyjątkowe przeciw mniejszości polskiej w Niemczech sprzeczne z konstytucją Rzeszy.**

*

Na pruskiem pograniczu bez zmian.

Piła. (PAT.) Prasa niemiecka donosi, że projekt pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zniesienia 80 powiatów w Prusach nie dotyczy prowincji pogranicza, gdzie zostanie utrzymana dotychczasowa liczba powiatów, tj. 8 wiejskich i 1 miejski.

TELEGRAMY.

Ślizka szosa przyczyną katastrofy.

Chebzie. (tel. wł.) Dnia 28 b. m. w godzinach popołudniowych zdążał **szosą Godula — Karol - Emanuel** na motocyklu **Ryszard Piątkiewicz.** W pewnym momencie **zaszedł mu drogę jakiś osobnik, niestwierdzonego nazwiska, który prowadził konia.** Motocyklista, omijając go, **pośliznął się i wpadł z maszyną na szosę.** Z przeciwnej strony jechał samochód **dr. Heska z Rudy. Szofer, spostrzegłszy przeszkodę na szosie, nagle skręcił wóz i wjechał do rowu.** Przedtem w jakiś niewyjaśn. sposób **o samochód uderzył głową motocyklista, łamiąc sobie podstawę czaszki. Pasażerowie samochodu jedynie dzięki powolnemu tempu uniknęli poważniejszych kontuzyj.** Nieszczęśliwy kierowca motocyklu przewieziony **do szpitala Joanitów w Chebziu w parę minut zmarł.**

Powrót marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

Warszawa. (PAT.) Pan Marszałek Piłsudski powrócił dziś o godz. 17.16 do Warszawy.

Poseł Morawski złożył swój mandat.

Warszawa. (PAT.) Poseł z klubu B. B. W. R. Tadeusz Morawski (konserwatysta), przesłał na ręce p. prezesa Walerego Sławka deklarację, w której zrzeka się mandatu, uzyskanego z listy państwowej. Krok swój uzasadnił p. Morawski w liście prywatnym, przesłanym p. prezesowi Sławkowi. P. Sławek przekazał deklarację p. marszałkowi sejmu Świtalskiemu. W miejsce p. Morawskiego wchodzi do sejmu p. Gustaw Chmielewski ze Lwowa.

Oszukał podatników na 70 tysięcy.

Lublin. (PAT.) W urzędzie gminnym gminy Olchowice pow. chełmskiego, wykryto nadużycia, które popełniał od dłuższego czasu sekretarz gminy Sobieszczański. Pomysłowy oszust do stawek podatku państwowego i gruntowego doliczał po kilkadziesiąt groszy od morgi. W ten sposób powstała poważna suma, która z latami wzrosła do 70 000 zł., które Sobieszczański w ten sposób zabierał. Oszusta aresztowano. Policja i władze skarbowe prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Francja nie odmówi Anglji swej wydatnej pomocy.

Paryż. (PAT.) W ciągu całego przedpołudnia trwały dalej **rozmowy pomiędzy delegatami skarbu brytyjskiego i Banku Angielskiego a gubernatorem Moretem** i przedstawicielami instytucyj rządowych i banków prywatnych. **Miarodajne osobistości Francji postanowiły przyjść z pomocą Anglji w możliwie najszerszej mierze. Plan działania dążyłby do przywrócenia równowagi finansowej Anglji i definitywnej stabilizacji funta.**

Wydatnia pomoc dla bezrobotnych na Górnym Slasku.

Katowice. (KAP.) Przeżywamy w obecnych czasach już trzeci z rzędu kryzys gospodarczy, dający się odczuć w całym kraju, a szczególnie na Górnym Śląsku, gdzie liczba bezrobotnych wzrosła do nienotowanych dotychczas cyfr. Klęska bezrobocia zainteresowała żywo czynniki urzędowej opieki społecznej i władze kościelne. J. E. ks. biskup śląski dr. Stanisław Adamski, odczuwając niedolę mas, pozbawionych pracy, był jednym z pierwszych inicjatorów i założycieli „Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym" na terenie Śląska. Całe duchowieństwo śląskie, idąc za przykładem swego arcypasterza, współpracuje z lokalnemi komitetami; w każdej większej miejscowości znajduje się tania kuchnia dla bezrobotnych. W wielkiej mierze przyczynia się do złagodzenia klęski bezrobocia diecezjalny Związek towarzystw dobroczynnych „Caritas", protegowany przez ks. biskupa śląskiego. Lud śląski, widząc pracę swego dostojnego arcypasterza, ceni to i zachowuje się mimo wielkiej biedy spokojnie.

Antypolskie wybryki komunistów.

Opole. Wracający wieczorem w d. 25 bm. z przejażdżki konnej p. Leon Malhomme, konsul generalny R. P. w Opolu, w towarzystwie p. Heleny Kurczówny, urzędniczki konsulatu generalnego, zetknął się na moście wiodącym przez Odrę z pochodem komunistów. Komuniści na widok polskiego konsula generalnego poczęli wznosić wrogie antypolskie okrzyki w rodzaju: „Precz z Polską", „Precz z polskim konsulem generalnym". Ogłuszone okrzykami konie spłoszyły się. Zajście to mogłoby się zakończyć smutnie, gdyby nie szybka orjentacja i przytomność umysłu policji eskortującej pochód komunistów. Kilku policjantów, widząc szamotające się konie, które w przestrachu mogłyby przesadzić barjerę mostu, podbiegło szybko, chwytając je za uzdy. Policjanci trzymali konie do czasu przejścia pochodu komunistów. P. Leon Malhomme wyraził policjantom podziękowanie za okazana sprawność.

Stosunki watykańsko-włoskie uległy odprężeniu.

Rzym. (PAT.) **Tutejsze koła polityczne twierdzą,** że w rozmowach włosko-watykańskich **ustalone już zostały poszczególne punkty porozumienia.** W szczególności — według krążących pogłosek — **ustalono zasady określające zakres działania we Włoszech Akcji Katolickiej,** uwypuklając religijny charakter tej instytucji oraz uzgodniono poglądy na sprawy wychowania młodzieży wogóle, a wychowania fizycznego w szczególności. **Rokowania trwają w dalszym ciągu.**

Pierwszą międzynarodową umowę nowy rząd Węgier podpisał z Francją.

Budapeszt. (PAT.) Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z **Lilafuered że rokowania francusko - węgierskie, które toczyły się w tej miejscowości, zakończone zostały w dniu wczorajszym i doprowadziły do zawarcia dodatkowej konwencji handlowej, parafowanej wczoraj przez przedstawicieli Francji i Węgier.** W konwencji tej Francja przyznaje **szereg ulg dla zboża węgierskiego, celem ułatwienia jego zbytu na rynku francuskim.** Wzamian Węgry wprowadzają **zniżkę taryfy celnej** na pewne artykuły przemysłu francuskiego, co do których obowiązywać ma klauzula narodu najbardziej uprzywilejowanego. Konwencja parafowana została ze strony francuskiej przez ministra pełnomocnego Francji w Budapeszcie de Vienne, ze strony Węgier — przez ministra pełnomocnego de Nickla.

Jaką armję posiada Holandja?

Genewa. (PAT.) Sekretarjat generalny Ligi Narodów publikuje dzisiaj dane, nadesłane przez rząd holenderski, a dotyczące stanu zbrojeń. Rząd holenderski podaje następujące cyfry stanu liczebnego swoich sił zbrojnych: z armji lądowej 16 000 żołnierzy i 1500 oficerów; z armji lądowej w Indjach Holenderskich 39 000 żołnierzy szeregowych i 1100 oficerów. Cyfry, dotyczące stanu marynarki wynoszą 8600 szeregowych i 700 oficerów, nie licząc personelu fachowego. Siły zbrojne powietrzne wynoszą 800 lotników.

Strach ma wielkie oczy.

Warszawa. (PAT.) Cała prasa nacjonalistyczna Prus Wschodnich donosi ostatnio o aresztowaniu pod Orzeszem „apostoła natury", który boso, w kostjumie kąpielowym i płaszczu, niestrzyżony i niegolony, żywiąc się rzekomo dzikiem miodem i szarańczą, wędrował po Mazurach. Podobno miał być to oficer polski, uprawiający szpiegostwo (!!!).

100-letnia samobójczyni.

Swięciany. (PAT.) W dniu 26 bm. w Święcianach popełniła samobójstwo niejaka Kwiatkowska, 100-letnia staruszka, stała mieszkanka wsi Gawejciany, gminy święciańskiej. Desperatka rzuciła się do studni w podwórzu dziekanatu święciańskiego. Zwłoki wydobyto i zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich. Powodu samobójstwa nie ustalono. Władze policyjne prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Zapowiedź twórczej opozycji partji pracy.

Londyn. (PAT.) Labour Party wraz z radą związków zawodowych obradowały dzisiaj, omawiając program, jak przeciwstawią rządowi. Postanowiono ogłosić manifest, streszczający przyszłą politykę Labour Party w parlamencie. Manifest odmówi rządowi charakteru ogólno-narodowego z powodu tego, że rząd nie reprezentuje **Labour Party, która będzie zwalczać rząd drogą opozycji twórczej. Manifest odrzuci obcięcie zasiłków dla bezrobotnych oraz poborów niższych funkcjonarjuszów i nauczycieli. Manifest wskaże inne drogi zrównoważenia budżetu, idąc po linji raportu komisji Mac Millana, t. zn. po linji ukrytej inflacji.**

Henderson przywódcą Labour Party.

Londyn. (PAT.) Donoszą urzędowo, że Henderson wybrany został leaderem Labour Party na miejsce Mac Donalda. Na zebraniu zarządu partji przyjęto rezolucję, stwierdzającą przejście Labour Party do opozycji.

Anglja ratuje swój budżet pożyczkami.

Londyn. (PAT.) Jak donosi tutejszy korespondent New Jork Times, prezydent Hoover usankcjonował udzielenie Wielkiej Brytanji kredytów w wysokości 400 000 000 dolarów.

Pięciu wybitnych komunistów wpadło w ręce policji hiszpańskiej.

Madryt. (PAT.) Aresztowano tu 5-ciu wybitnych komunistów. Władze bezpieczeństwa przypisują wielkie znaczenie tym aresztowaniom.

Cygańskie dziecko.

Była sobie wioska, nazywała się Stawisko, leżała w dole, a ponad nią, na równinie szerokiej, ciągnęły się złociste łany zbóż, niewielkiemi czarnemi przecięte lasami. Środkiem sioła biegła ledwie dojrzana rzeczułka, w dość duży staw zebrana. Chaty, poprzyczepiane do ścian wzgórza, bielały wesoło, spoglądając z wysoka ku stawowi, który je w czystych źródłach odbijał. Na wysokiej płaszczyźnie wzgórza jeden tylko cmentarz nad wioską wyniesiony, ponad nią krzyżami górował. Ludzie ze strachu, żeby się cmentarz w ich grunta nie worał, opasali go wałem i rowem, ale nikt nie posadził drzewka, któreby szumiało i płakało nad mogiłami.

Tuż przed drożyzną o sześć kroków od wrót cmentarza, stoi chatka, przyparta jedną ścianą do obrywu góry, drugą obrócona na cmentarzysko. Chatka?... oj!... złe nazwanie lepianka chyba. Zbudowano ją z trawników i kawałków drzewa, pozbieranych gdzieś w drodze. Za dwie ściany służyła góra wilgotna, którą deszcze wygładziły, dwie drugie zlepione gniazda jaskółcze. Zamiast dachu narzucono kołków z płotu, krzywych gałęzi leśnych i słomy, a pokryto darniami. Reszty Bóg dokończył, zasiawszy na tej płaszczyźnie bujno bylice, trawy i zioła, pośród których sterczał okopcony komin.

W nędznej tej lepiance mieszkała wdowa z jedynaczką córką — Marysią. Wdowę we wsi nazywano pogardliwie Cyganiuchą, a jej dziewczynę cyganką. Pochodziło to stąd, że nieboszczyk mąż wdowy był cyganem: ożeniwszy się z nią, osiedlił się w Stawisku, skleił własnemi rękoma tę lepiankę, założył kuźnię, ale mu nie wiodło się, ludzie krzywem okiem na niego patrzyli. Powiadali o nim, że cygan, przybłęda, wstyd całej wiosce zrobił, wziął im dziewczynę z pod nosa i osiedlił się we wsi, nie proszony i nie dziękowany. Każdy mijał kuźnię i wolał iść o parę wiorst dalej, niż robotę oddać cyganowi, który gwałtem chciał się z nimi pobratać i pokumać. Źle się też działo w lepiance cygana Tumrego, on, żona i mała dziecina przymierali z głodu.

Jednego dnia zimowego stała się rzecz straszna: Tumry, wróciwszy do domu z bliskiego miasteczka, gdzie daremnie szukał roboty, schwycił za pas czerwony i pobiegł do lasu.

— Ha! — wołał sam do siebie — niema co myśleć dłużej, potrzeba skończyć, kiedy tak żyć ciężko. Nie mogę już powrócić do cyganów braci, ani żyć z gadziami, którzy mnie jak psa odpychają. I żonie lżej będzie: bracia ją przyjmą, gromada pomoże... Byle cygana nie stało, wykarmią sierot dwoje...

Napróżno go tego wieczoru żona czekała, przysłuchiwała się — nie wrócił już do chaty pod cmentarzem... Nazajutrz znaleziono go w lesie wiszącego na drzewie.

Po śmierci cygana zbliżyli się do wdowy bracia jej, ale nie wiele pomóc mogli. Sami byli ubodzy, a żony ich na samą myśl o tem, że cyganiucha mogłaby przenieść się do nich, zakrzyczały, poczęły rzucać się i gniewać tak, że i pomyśleć o tem nie można było. Musiała więc wdowa zostać w lepiance pod cmentarzem. Bracia dopomagali jej czasem, ale tając się przed żonami, potrosze i szczupło. Wdowa przędła kądziel po całych dniach i późnemi wieczorami i tym sposobem zarabiała na chleb dla małej Marysi. W niedoli najostateczniejszej i nędzy, z dnia na dzień grożącej śmiercią głodową, rosła sierota Marysia. A była to śliczna dziewczynka. Miała piękne oczy czarne, nos prosty, czoło wysokie, usta pełne uśmiechu i słodyczy, płeć dziwnie białą, włos złocistociemny. Kręciło się to od rana do wieczora po chatce, śpiewało, biegało, i smutną matkę rozweselało.

I rosła tak Maryś z nieopatrznem weselem, którem Bóg ozłaca pierwsze chwile młodości, pierwsze blaski życia, a matka jej co dzień, co godzinę zdawała się latami starzec i chylić ku przedwczesnej mogile. Nie żyła już, dogorywała tylko.

Zimny pot występował na jej czoło, gdy pomyślała, jak swą sierotkę zostawi samą na świecie. Czasem, rachując na powolność swej choroby, łudziła się biedna kobieta, że Marysię wychowa, niż oczy zamknie na wieki; ale omyliła się. Słabość szła coraz szybciej, aż dnia jednego spostrzegła, że już wiadra ciągnąć nie może, najlżejsza drew wiązka jest dla niej wielkim ciężarem, że samo chodzenie po izbie nuży ją śmiertelnie. Usiadła na łóżku i zapłakała po cichu. Maryś na wszystko miała oko, i gdy spostrzegła niemoc matki, wzięła się ochoczo do zastąpienia jej w pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika bieżąca

Niedziela 30 sierpnia

Św. Róży a Sancta Maria.

Św. Feliksa, kapłana.

Św. Fantina, wyznawcy.

Kalendarz słowiański: Szczęsny św.

Jutro, poniedziałek 31 sierpnia: Św. Rajmunda Nonnatusa, kardynała. Św. Paulina, biskupa. Św. Arystyda. — Św. Aidana, biskupa.

Pojutrze, wtorek 1 września: Błog. Bronisławy. Św. Terencjana, biskupa. Św. Lupusa, biskupa. Św. Pryskusa, biskupa.

*

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5.05,	o godz. 18.55
Księżyca	o godz. 19.38,	o godz. 7.23

*

Święta Róża, jest pierwsza Święta, pierwszy kwiat, który wydała Ameryka czyli „nowy świat". Była to panienka bardzo piękna; ale ona piękność swoją uważała za niebezpieczeństwo dla swej duszy. Dlatego umyślnie twarz swoją pokaleczyła i oszpeciła. Chciała się podobać Panu Bogu a nie ludziom. Gdy rodzice stracili cały majątek, Róża św. poszła na służbę i tym zarobkiem swoim wspierała rodziców. — A ty Czytelniku, Czytelniczko? może jesteś szpetnym po twarzy lub ułomnym a stroisz się, abyś się ludziom podobał? Chciej się raczej przypodobać Panu Bogu przez skromność w ubiorach i miłość ku twoim starym rodzicom.

W Rzymie przy Via Ostiensis męczeństwo **św. Feliksa, kapłana**, za Dyoklecjana i Maksymjana. Kiedy go po zniesieniu mąk na torturach odprowadzono z rozkazu sędziego na miejsce stracenia, wyszedł mu inny chrześcijanin naprzeciw, przyznając się do tego otwarcie i został dlatego razem z Feliksem ścięty. Ponieważ jednak imienia jego nie znano, nazwali go chrześcijanie Adaustusem t. zn. „Przyłączonym", ponieważ przyłączony został św. Feliksowi do korony męczeńskiej.

W Tessalonice uroczystość **św. Fantina, wyznawcy.** Od Saracenów znieść musiał wiele dolegliwości. Wygnany został z klasztoru, w którym żył w zadziwiającej wstrzemięźliwości i zmarł w wielce sędziwym wieku, będąc poprzednio dla wielu przewodnikiem życia bogobojnego.

*

Swięty Rajmund.

(31 sierpnia).

Z pobożnej i zacnej rodziny hiszpańskiej pochodząc, odebrał św. Rajmund w młodości gruntowne wychowanie. — Wcześnie też objawiał chęć służenia Panu Bogu w stanie duchownym; co jednak nie podobało się jego ojcu, który go też dlatego z miasta na wieś wysłał, gdzie mu w opiekę oddał stado owiec. Chętnie przyjął święty młodzieniec to upokorzenie, widząc w niem rozporządzenie Opatrzności Boga nad sobą. I nie omylił się.

Nie daleko miejsca, gdzie pasał swe owce, była kapliczka Matki Najświętszej. Tam więc codziennie na modlitwie rozmawiał z Najświętszą Panną, jakby z rodzoną matką, której wcale nie znał, ta bowiem umarła zanim on na świat przyszedł. Kiedy tak razu jednego gorące swe modły w kapliczce do Marji zanosił, usłyszał z ust Matki Najświętszej do siebie wyrzeczone słowa: „Biorę cię za syna swego". Słowa te niewymownem szczęściem napełniły jego duszę, spotęgowały w nim dziecięcą ufność do Matki Najświętszej. Odtąd postanowił życie swe poświęcić Jej służbie i niedługo potem wstąpił do zakonu św. Piotra z Noli, założonego w Barcelonie, pod wezwaniem Najśw. Panny, którego celem było wyzwolenie chrześcijan z niewoli muzułmańskiej. Członkowie tego zakonu przysięgali Bogu oprócz dozgonnego ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, zbierać składki na wykupno niewolników chrześcijańskich, a w razie potrzeby siebie samych oddawać w niewolę za zakładników. Tego właśnie dla miłości Boga zapragnął nasz Święty. Wyświęcony na kapłana, wysłany był do Afryki na wykupno niewolników, gdzie wydawszy wszystkie, jakie miał pieniądze, gdy jeszcze wielu chrześcijan niewykupionych w niewoli pozostawało, oddał siebie samego Mohametanom za zakładnika. Ileż wzgardy, ileż boleści, bicia i prześladowania wycierpiał tam Rajmund! Mimo to nie przestawał pocieszać niewolników chrześcijańskich i głosić naukę Chrystusową z takim skutkiem, że dziesięciu bogatych żydów i dwóch mahometan do wiary świętej nawrócił. Rozjątrzyło to jeszcze bardziej dzikość pogan, którzy byliby Rajmunda natychmiast w kawałki porąbali, gdyby ich nie wstrzymywała obawa utraty bogatego okupu, jakiego się na niego od chrześcijan spodziewali. — Mszcząc się jednak na Świętym, wodzili go po ulicach Algeru i publicznie go biczowali; w końcu zamknęli go do więzienia i przykuli do ściany, a przedziurawiwszy mu okrutnie wargi, usta na kłódkę zamknęli. W tych strasznych katuszach przetrwał Święty całe ośm miesięcy, karmiony tylko chlebem i wodą, dopóki żądana za niego suma wypłaconą nie została.

Papież Grzegorz IX przeznaczył go tymczasem na Kardynała; przygotowano dla niego wspaniałe przyjęcie za powrotem do Hiszpanji, ale Rajmund podziękował za wszystkie godności i zaszczyty, i wrócił do ubogiej celki w klasztorze barcelońskim, czyniąc ile mógł dobrze cierpiącym swym bliźnim.

Razu jednego podczas deszczu spostrzegł na ulicy staruszka z odkrytą głową; litując się więc nad nim, dał mu swój kapelusz, sam zaś z gołą głową do domu powrócił, gdzie ukląkłszy na modlitwę, widział w zachwycie Najśw. Pannę, zbierającą we wspaniałym ogrodzie prześliczne kwiaty na wieniec, i mówiącą: „Na ten wieniec ten sobie zasłużył, który starcowi swój kapelusz oddał". — Usłyszawszy te słowa, odrzekł Rajmund, że nie wieńca, ale Chrystusa pragnie otrzymać w nagrodę za czyny swoie. W tej samej chwili ujrzał Pana Jezusa z owym kapeluszem na głowie, a w ręku trzymającego wieniec z kwiatów i cierniową koronę; Święty gorąco prosił dla siebie o cierniową koronę, i otrzymał ją. Skoro widzenie znikło, odczuł nader dokuczliwy ból głowy, który go już nie opuszczał do śmierci.

— **Ograniczenie pomocy lekarskiej dla urzędników.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do podległych urzędów okólnik, zalecający ścisły nadzór nad wypadkami udzielania pomocy lekarskiej pracownikom państwowym. — Przy wydawaniu kart porady należy stwierdzić, czy chory ma prawo korzystać z pomocy, czy jest emerytem. Prześwietlanie promieniami Roentgena może być przeprowadzone tylko w wypadkach, wymagających pomocy chirurgicznej. Lekarstwa mogą być przepisywane oględnie. Nie wolno wydawać na rachunek państwowy żadnych odżywek, soli do kąpieli, wód i pastylek. Co do wyjazdu lekarzy do chorych, to może on nastąpić jedynie w wypadkach istotnie ciężkich. Okólnik ten wywołał zrozumiałe rozgoryczenie wśród sfer urzędniczych.

— **Kiedy należy składać podania o odroczenie służby wojskowej.** Bardzo często się zdarza, że poborowi, którzy mogą otrzymać odroczenie służby wojskowej z tytułu żywicielstwa, zbyt późno składają swe podania. Powoduje to odroczenie ich próśb, aczkolwiek posiadają oni wszystkie dane po temu, by odroczenie służby wojskowej uzyskać.

Stwierdzono przy tem, że opóźnienie składania podań w większości wypadków nie jest spowodowane złą wolą, niedbalstwem itd. lecz poprostu nieznajomością przepisów. Dotychczas bowiem wszystkie wezwania do poboru ogłaszano przy pomocy plakatów ulicznych. Większość jednak poborow. nie czytuje plakatów, a tem samem nie orjentuje się w procedurze składania podań. W związku z tem ministerstwo spraw wewnetrznych wydało w tych dniach okólnik, w myśl którego władze administracyjne będą obowiązane informować poborowych o przysługujących im uprawnieniach przy każdej okazji, a przedewszystkiem ustnie przy poborze.

— **Nowe wydanie programów nauki w szkołach.** Ukazało się nakładem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego nowe wydanie programów nauki w publicznych szkołach powszechnych, gimnazjum niższem i gimnazjum wyższem wydziału matematyczno-przyrodniczego, humanistycznego i klasycznego. Nowe wydanie programów nauki wywołane zostało przedewszystkiem potrzebą ze względu na całkowite wyczerpanie poprzednich wydań. Opiera się ono zasadniczo na wydaniach poprzednich, uwzględniając zarazem zarządzenie zmian programowych z roku 1929 oraz instrukcje z r. 1930. Programy w nowem wydaniu przeprowadzają w granicach możliwości redukcje w materjale nauczania, zwłaszcza w szkołach powszchnych, a jednocześnie pewne nieznaczne ulepszenia i poprawki. Zmiany, wprowadzone w nowem wydaniu, są natury raczej zewnętrznej i nie naruszają w niczem zasadniczego zrębu programu, który w obecnej postaci obowiązuje aż do dalszego zarządzenia. Skład główny wydanych programów nauki znajduje się w „Naszej Księgarni" w Warszawie, ul. Świętokrzyska 18.

— **Memorjał kolejarzy w sprawie zmniejszenia płac i personału.** Prezydjum Związku zawodowego kolejarzy przedstawiło ministrowi Kuehnowi memorjał w sprawie wysokości płac i zwolnienia personału. Kolejarze wskazują, że przy zwalnianiu pracujących kontraktowo nie wszędzie uwzględnia się stan majątkowy i rodzinny zwolnionych kolejarzy, wbrew okólnikowi, wydanemu przez ministra komunikacji.

Województwo śląskie.

* **Odpusty na Śląsku.** W niedzielę 30 sierpnia przypadają odpusty w następujących parafjach na Śląsku: w pow. świętochłowickim w Goduli i Wielkich Piekarach, w pow. pszczyńskim w Mikołowie, Panewniku i Bieruniu Starym, w pow. rybnickim w Pogrzebieniu i Ruptawie oraz w pow. bielskim w Grodźcu.

* **Delegacja pracowników umysłowych u komisarza demobilizacyjnego.** — W czwartek, dnia 27 bm. odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja z przedstawicielami związku pracowników umysłowych. Delegaci przedłożyli komisarzowi sprawę wypowiedzenia pracy personelowi pomocniczemu Spółki Brackiej, co ma pociągnąć za sobą obniżkę płac. Następnie delegaci złożyli komisarzowi protest przeciwko zatrudnieniu urzędników przy pracy ja-

Przed powrotem dzieci polskich z kolonij wypoczynkowych do Niemiec.

Zbliża się dzień, w którym młodzież polska z Rzeszy niemieckiej opuści granice Polski i wróci do swych rodzinnych stron. W dniu 1 września Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Niemiec zlikwiduje ostatnie kolonje wypoczynkowe, goszczące miłe każdemu sercu polskiemu dzieci rodaków z Westfalji i Nadrenji. (Dzieci z Opolskiego, Warmji, Mazurów, Pogranicza Poznańskiego i Berlina powróciły już pod koniec lipca.)

Warto tedy przyjrzeć się choć w najogólniejszych zarysach wynikom, jakie akcja kolonijna tegoroczna, przyniosła. Jak wiadomo powszechnie Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej organizuje gromadne kolonje wypoczynkowe dla dzieci niezamożnych rodziców polskich z Kresów Zachodnich Polski oraz z Niemiec w ten sposób, by równocześnie dzieci te mogły wypocząć po całorocznych trudach nauki, wzmocnić swe zdrowie, lepiej poznać Ojczyznę i bliżej ją ukochać. Wdzięczne to zadanie choć trudne i bardzo odpowiedzialne. Zwłaszcza w stosunku do dzieci, pochodzących z Niemiec, praca ta jest szczególnie trudna, za to rezultaty jej są niesłychanie wdzięczne. Trzeba bowiem pamiętać, że w Niemczech bezwzględnemi metodami germanizuje się polskie dzieci i napór asymilacyjny jest tak wielki, że niejednokrotnie mimo szczerych patrjotycznych uczuć ożywiających dom rodzinny dziecka, mówi ono słabo po polsku i choć odczuwa swą polskość niezwykle wyraźnie, odczuwa ją jako wartość niższą od niemieckości. Atmosfera chełpliwości, cechująca Niemców, gdy mówią o swej kulturze, działa przygnębiająco niejednokrotnie na dopieroco rozwijające się młode umysły dzieci polskich wsączając nie poczucie zwątpienia a nawet w niektórych wypadkach zobojętnienia względem rodzimej kultury.

Pobyt na kolonjach w Polsce, miesięczny tylko pobyt, wywiera na taką młodzież niezapomniany wpływ. Wiedzione instynktem tkwiącym w głębinach duszy każdego Polaka odnajdują sobie silną, szlachetną miłość dla Ojczyzny, rozwijają w zadziwiający sposób zdolność mówienia poprawnym językiem, poznają historję własnego narodu i z dumą poczynają mówić, że są Polakami.

Zajedźmy na kolonję dzieci polskich z Niemiec gdzieś w pięknym zakątku Podkarpacia lub wśród urodzajnych ziem Wielkopolski, Kujaw, Mazowsza. Gdy usłyszemy tam dźwięk piosenki polskiej śpiewanej przez roześmianą radośnie gromadkę, nieodparcie ciśnie się nam do serca głęboka wiara, że dzieci te, po powrocie do swych stron rodzinnych nie poddadzą się nigdy najbardziej nawet zawziętym falom germanizmu i poprzez trudy życia zwycięsko przeniosą swą czystą szlachetną polskość. W roku bieżącym gościliśmy w kraju koło trzech miesięcy dzieci polskie z Niemiec. Sam okręg śląski Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej przyjął i zaopiekował się na kolonjach dziećmi w liczbie 1131. Skoro zważymy, że akcja ta zorganizowana została dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego na Śląsku, które dziś boryka się z ciężkiemi trudnościami materjalnemi łatwo zrozumieć, jak ofiara ta jest wielką i jak wysoko społeczeństwo ceni sobie wartość akcji kolonijnej dla dzieci z ziem, zagrożonych zalewem niemczyzny.

Żegnamy naszych młodych rodaków z Niemiec z radosnem przeświadczeniem, że powracają do swych rodzin wzmocnieni fizycznie, uodpornieni duchowo. Łączność, jaka dziś społeczeństwo polskie z krajem wiąże z rodakami ze zachodnią granicą powinna w latach najbliższych jeszcze bardziej zacieśnić się i ożywić.

ką wykonują zwykle robotnicy, co miało miejsce podczas ostatnich dzikich strajków w hutnictwie. Nakoniec delegaci interwenjowali w związku z obniżeniem płac pracowników handlowych, którym kupcy bez zgody komisarza demobilizacyjnego obniżyli płace od 20 do 25 proc. Komisarz oświadczył delegacji, że sprawa ta będzie przekazana komisji pojednawczo-rozjemczej.

* **Kolonje lecznicze Polskiego Czerwonego Krzyża.** W poniedziałek, dnia 31 sierpnia rb. wracają z kolonji leczniczej w Jastrzębiu Zdroju dzieci z Katowic, Tarnowskich Gór, Siemianowic, Lublińca, Nowych Hajduk, Małej Dąbrówki, Nowej Wsi, Rudy Śl., Goduli, Pszczyny, Wielkich Hajduk, Nowego Bytomia, Świętochłowic, Królewskiej Huty, Mysłowic i dzieci, których rodzice otrzymali specjalne zawiadomienia. Odebrać je można w Katowicach na dworcu III. kl., peron III, o godzinie 17,20.

* **Konferencja turystyczna.** Dnia 27 sierpnia br. odbyła się konferencja turystyczna na zaproszenie i w lokalu Wydziału Turystycznego Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej, w której wzięły udział następujące urzędy i instytucje: Śląski Urząd Wojewódzki — Wydział Robót Publicznych, Dyrekcja Kolei w Katowicach, Izba Handlowa w Katowicach, Związek Uzdrowisk i Letnisk Śląskich, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Beskiden Verein, Polski Touring Klub, Związek Polskich Towarzystw Kupieckich, zapraszające towarzystwo itd. Przedmiotem obrad, były sprawy dotyczące wprowadzenia odpowiednich poprawek i uzupełnień w spisie stacyj dojazdowych i wyjazdowych, pomiędzy któremi obowiązują zniżki biletów turystycznych. Śladem bowiem lat ubiegłych również w roku bieżącym Związek Polskich Towarzystw Turystycznych pragnie wspólnie działać z towarzystwami turystycznemi celem rozszerzenia sieci ulgowych dojazdów i wzmożenia kolejowego ruchu turystycznego.

W rezultacie obrad postanowiono złożyć życzenie u miarodajnych czynników celem włączenia w sieć stacyj wyjazdowych Związku Polskich Towarzystw Turystycznych — miejscowości: Chebzie, Chorzów, Hajduki, Król. Huta, Lubliniec, Mikołów, Mysłowice, Pszczyna, Ruda Śląska, Rybnik, Szopienice, Świętochłowice, Siemianowice, Tarnowskie Góry, Wodzisław, zaś w sieć stacyj dojazdowych zaproponowano włączyć: Biała-Lipnik, (dla Bielska i okolicy), Jasienicę, Jastrzębie Zdrój, Jaworze, Obłaziec, Polanę i Skoczów.

W dalszym ciągu obrad poruszano szereg spraw bieżących aktualnych, mających na celu usprawnienie i ułatwienia w ruchu turystycznym i zadecydowano wszcząć gdzie należy odpowiednie starania.

Z Katowickiego

Dyżur niedzielny lekarzy kasowych.

Katowice. Od dziś, soboty 29 sierpnia godziny 14 do niedzieli 30 sierpnia godziny 12 w nocy pełnią dyżur następujący lekarze kasy chorych: dr. Bloch, ul. Marjacka 7 i radca sanitarny dr. Steinitz, plac Wolności 11.

W trosce o los bezrobotnych.

Katowice. Śląski urząd wojewódzki wespół z magistratem czyni starania około zaopatrzenia bezrobotnych w węgiel i kartofle na zimę.

Ruch budowlany.

Katowice. W ubiegłym miesiącu przybyło w Katowicach 46 nowych mieszkań. Nowych domów wybudowano tylko 5. Pozatem uległo przebudowie 9 starych domów a nadbudówek dokonano w trzech domach.

Płatność podatku budynkowego.

Katowice. Kasa podatkowa miasta Katowic donosi, że z dniem 15 września 1931 r. upływa termin płatności podatku budynkowego za pierwsze półrocze 1931 r. Po upływie tego terminu nastąpi przymusowe ściągnięcie podatku, przy doliczeniu odsetek 1 i pół miesięcznie oraz 5 procent kosztów egzekucyjnych. Podatek jest płatny w kasie podatkowej ul. Młyńska nr. 4 dla dzielnicy I, II, III, zaś dla płatników dzielnicy IV w kasie w Ligocie.

Z Śląska Opolskiego.

Z Opolskiego.

Z braku funduszów przerwano wszelkie prace wykopaliskowe, prowadzone pod kierownictwem dr. Raschkiego z Raciborza, na miejscu dawnego zamku piastowskiego w **Opolu**. Dr. Raschke wyjechał z powrotem do Raciborza. W razie uzyskania funduszów na prowadzenie dalszych prac, projektuje się rozkopanie terenu na łąkach parkowych, położonych poza obrębem dawniejszego zamku.

*

W lasach pod **Świerklem** zastrzelony został kłusownik Karol Jędryca, który na widok urzędników leśnych począł uciekać. Razem z zabitym kłusować miało w lesie jeszcze dwóch osobników.

*

Na ostatniem posiedzeniu radnych m. **Opola** zajmowano się pomiędzy innemi powiększeniem kościółka św. Sebastjana, znajdującego się przy ulicy Augustyna i przy placu św. Sebastjana. Kościółek ten ma być przedłużony ku placu Sebastjana tak, że szczyt jego zrówna się o niewiele z domami bocznemi.

Z Dobrodzieńskiego.

Czteroletnia córeczka werkmistrza K. w **Dobrodzieniu** bawiła się nożem. Niebezpieczne to dla dzieci narzędzie wypadło dziewczęce z ręki, a równocześnie i maleństwo upadło na ziemię, przecinając sobie szyję.

*

Pomysłowość niemiecka w dziedzinie germanizowania młodzieży polskiej w Niemczech ujawniła się ostatnio w uchwale wydziału powiatowego w **Dobrodzieniu**, który powziął uchwałę, na mocy której dziewczęta do 18 roku życia są zobowiązane brać udział w kursach dokształcających, dających im dodatkowe wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego. Nauki tej udziela się w języku niemieckim przez nauczycielki i siostry zakonne. Wniosek polskich posłów w sejmiku dobrodzieńskim o uwzględnienie w nauce języka polskiego ze względu na duży procent elementu polskiego wśród kursistek — nie został uwzględniony.

Działalność kuchni mlecznych.

Katowice. W ciągu miesiąca lipca br. wydały dla niemowląt kuchnie mleczne znajdujące się na terenie m. Katowic mleka sterylizowanego: Kuchnia mleka dzielnicy I. 24.297 porcyj w butelkach po 200 gr., kuchnia mleka dzielnicy II. — 15.072 porcyj mleka w butelkach po 200 gr., kuchnia mleka dzielnicy III. — 12.880 porcyj mleka w butelkach po 200 gr., — razem 52.249 porcyj w butelkach po 200 gr. Z ogólnej ilości wydanego mleka (52.249) przypada 6.453 butelek na mieszanki specjalne według recepty lekarskiej.

Inspekcja w hucie „Ferrum".

Katowice. Przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu przy inspektoracie pracy przeprowadził w ostatnich dniach kontrolę poszczególnych zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku. Celem tej inspekcji było ustalenie, czy w niektórych zakładach przemysłowych robotnicy nie mają zbyt dużo t. zw. nadgodzin. Ustalono, że w hucie „Ferrum" w ostatnim czasie zwolniono większą ilość robotników, pozostali zaś pracowali ponad normę. Wynika zatem z tego, że redukcja w hucie „Ferrum" nie miała uzasadnionych podstaw. Taksamo dzieje się także w innych zakładach przemysłowych, na co zwracamy uwagę.

Giesche nie płaci dywidendy.

Katowice. W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Spółki Akcyjnej Giesche w Katowicach. Na posiedzeniu tem uchwalono nie wypłacać dywidendy za rok 1930 z powodu złego stanu interesów spółki. Stwierdzono znaczny spadek zamówień na cynk i węgiel.

Powrót dzieci z Gorzyc.

Katowice. Dzieci szkolne, wysłane przez urząd opieki społecznej 5 sierpnia br. na kurację do uzdrowiska miasta Katowic w Gorzycach Śląskich, wracają w czwartek, dnia 3 września br. do domu. Rodziców uprasza się o odebranie swych dzieci w hali dworca 4-tej klasy w Katowicach o godzinie 19.

Wyścigi konne w Katowicach.

Katowice. Jak już donosiliśmy, odbędą się w Katowicach pierwsze wyścigi konne w dniach od 27 września do 18 października. Dotychczas zgłoszono około 150 koni. Protektorat nad wyścigami objął p. Prezydent Mościcki, który równocześnie ufundował nagrodę na konkurs swego imienia. Po wyścigach odbędą się w Katowicach krajowe zawody konne.

Ile gazet i innych czasopism drukuje się w Katowicach.

Katowice. Jak wynika z osobnego zestawienia, w Katowicach wychodzi 80 dzienników, tygodników i innych czasopism. Gazet wychodzi razem 13, w tem 7 polskich a 6 niemieckich, tygodników 11 polskich i dwa niemieckie, dalej 4 polskie i 3 niemieckie pisma, które wychodzą dwa lub trzy razy do tygodnia, 30 polskich i 8 niemieckich miesięczników, 4 polskie i jedno niemieckie czasopismo, wychodzące dwa lub trzy razy w miesiącu oraz 2 polskie czasopisma, które wychodzą nieregularnie. Polskich dzienników, tygodników i miesięczników wychodziło w Katowicach w ostatnich trzech latach: w roku 1928 — 53, w roku 1929 — 65 a w roku 1930 — 58.

Kupił złoty pierścionek... z mosiądzu.

Katowice. Niejaki Alojzy Tomik, z pow. rybnickiego, zameldował policji w Katowicach, że na ul. Stawowej zaczepił go jakiś osobnik, który ofiarował mu na sprzedaż złoty pierścień. Nieznajomy opowiadał przytem, że zbiegł z Rosji, gdzie przebywał jako więzień i że potrzebuje pieniędzy. Po pewnym czasie wtrącił się do rozmowy inny osobnik, który namawiał Tomika do kupna tego pierścionka. Wreszcie T. kupił go za 70 złotych. Dopiero po pewnym czasie spostrzegł, że pierścień był z mosiądzu. Nieznajomy oszust podał się za kupca Lichtmanna z Katowic.

Poświęcenie szkoły.

Zawodzie w Katowickiem. W najbliższym czasie odbędzie się poświęcenie miejscowej 36-klasowej szkoły powszechnej. Szkoła ta należy do najlepiej wyposażonych gmachów szkolnych na terenie miasta Katowic.

Nowy przepis dla ruchu kołowego.

Siemianowice w Katowickiem. Zarząd gminy Siemianowice podaje do wiadomości, że w dni targowe nie wolno przejeżdżać wozami wszelkiego rodzaju przez plac przed kościołem św. Antoniego.

Stacja badawcza dla wodomierzy.

Siemianowice w Katowickiem. W ubikacjach dawniejszej stolarni gminnej urządzona została stacja do badania wodomierzy. Urządzenie tej stacji przyniesie gminie pewne oszczędności. Dotychczas bowiem odsyłano wodomierze celem zbadania do Król. Huty. Narzędzia do badania wodomierzy nabyto za cenę 3.200 złotych.

Sprawdzanie miar i wag.

Siemianowice w Katowickiem. Dodatkowe sprawdzanie miar i wag odbędzie się dla gmin Siemianowice i Przełajka w terminie od 16 września do 7 października br. w Siemianowicach, dla gmin Michałkowice, Bytków i Bańgów w Michałkowicach od 7 do 12 września a dla Małej Dąbrówki w tejże gminie od 17 do 21 października.

Zapowiedź wczesnej zimy.

Siemianowice. Z Będzina donoszą, że zauważonno tam stado bocianów, które osiadło dla wypoczynku na jednej z tutejszych łąk. Po pewnym czasie bociany odleciały w kierunku południowym. — Prawdopodobnie ten wczesny odlot bocianów zwiastuje nadchodzącą wczesną zimę.

Nowy przystanek autobusowy.

Nowawieś w Katowickiem. Na narożniku ulicy Katowickiej i Dworcowej w Wirku urządzony został przystanek autobusowy.

Subwencja wojewódzka na budowę szkoły.

Nowawieś w Katowickiem. Do tutejszego urzędu gminnego nadeszło pismo z województwa, z którego wynika, że województwo przyznało gminie zapomogę w wysokości 20.000 zł. Pieniądze te służą na pokrycie długów, które powstały w związku z budową szkoły.

Z Król. Huty

Kuchnia dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Król. Huta. W ratuszu odbyło się posiedzenie miejscowego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym. Po przeczytaniu sprawozdania z działalności komitetu, postanowiono urządzić jeszcze jedną kuchnię w której wydawane będą za niską opłatą obiady dla bezrobotnych urzędników. Kierownictwo kuchni objęło Towarzystwo św. Wincentego. Pozatem uchwalono urządzić w niedzielę 6 września publiczną zbiórkę dla bezrobotnych. Nakoniec obradowano nad sprawą zaopatrzenia bezrobotnych w ciepłą odzież na zimę.

Egzaminy wstępne w gimnazjum matem.-przyrodniczem.

Król. Huta. Dyrekcja gimnazjum matematyczno - przyrodniczego w Król. Hucie donosi, że egzaminy wstępne oraz wpisy do tegoż gimnazjum odbędą się w poniedziałek 31 bm. o godzinie 8-mej.

Wypłata zarobków i pensyj.

Król. Huta. Zarobki za miesiąc sierpień wypłacane będą w kopalniach i hutach w poniedziałek 31 bm. W tym samym dniu będą wypłacane pensje dla wdów i sierot w biurze meldunkowem huty Królewskiej przy ul. Bytomskiej. Przyniesć należy ze sobą poświadczenie życiowe.

Koncert wokalno-instrumentalny.

Król. Huta. Tow. śpiewu im. Moniuszki w Król. Hucie, urządza w niedzielę 30 sierpnia br. koncert wokalno-instrumentalny n aGórze Redena. Część instrumentalny na Górzę Redena. Część ni „Kleofas" pod batutą p. Wicharego. W przerwach odśpiewa chór tow. kilka utworów z towarzyszeniem orkiestry. Początek o godz. 15,30.

Z Świętochłowickiego

Zawalenie się rusztowania.

Świętochłowice. Wskutek wadliwego ustawienia zawaliło się rusztowanie przy odnawianiu domu Sprusa w Świętochłowicach. Robotnicy Engelbert Grobert i Artur Patusz spadli z wysokości 10 metrów przyczem Gr. doznał okaleczenia głowy a P. zwichnięcia obu nóg. Po udzieleniu im pierwszej pomocy, odstawiono ich do szpitala.

Przed wykończeniem budowy gimnazjum.

Wielkie Piekary w Świętochłowick. Budowa tutejszego gimnazjum państwowego, znajduje się na ukończeniu. Obecnie pracuje się nad urządzeniem wewnętrznem. Roboty mają być przyśpieszone, albowiem jeszcze w tym roku ma być rozpoczęta nauka w temże gimnazjum.

Z Rybnickiego

Zasądzenie młodocianych złodziei.

Rybnik. Przed tutejszym sądem powiatowym odpowiadali 18-letni Wilhelm Kozubek i Franciszek Kurasz z Przyszowic za kradzież. Obydwaj skradli oberżyście Swobodzie towaru wartości 60 zł. Ze względu na ich młody wiek sąd wydał łagodny wyrok. Kozubek, który już kilkakrotnie był karany sądownie, skazany został na 6 miesięcy a Kurasz na 3 miesiące więzienia. Obydwom odroczono karę na przeciąg trzech lat.

Znalezienie pocisku artyleryjskiego.

Rybnik. Dozorca drogowy Konstantyn Skrzypiec znalazł przy szosie Rybnik — Orzupowice niewystrzelony pocisk artyleryjski, zakopany w niewielkiej głębokości w ziemi. Powiadomiona o tem policja pocisk skonfiskowała. Dotychczas nie stwierdzono, w jaki sposób granat dostał się na to miejsce.

Krawe wtorki czerwonych katów.

W Szwajcarji wydana została ostatnio książka austrjackiego pisarza Teodora Gosnosky'ego p. t. „Czerwona Święta Trójca“. Jest to wstrząsający opis niesłychanego w dziejach ludzkości okrucieństwa, jakiem rządzą się czerwoni kaci w swych metodach, zdążających w ich mniemaniu do wprowadzenia błogosławionego raju na ziemi.

„Świętą Gilotynę“ z czasów rewolucji francuskiej, która miała odgrywać symbol braterstwa — tak pisze pomiędzy innemi Gosnosky — zastąpili bolszewicy rewolwerem. To narzędzie katowskie, w odróżnieniu od gilotyny, działa nie jawnie wśród białego dnia, lecz tajemnie w ponurym mroku więzienia.

„Jak bydło, prowadzone na rzeź, oczekują ludzie na egzekucję i to straszliwe oczekiwanie to najokropniejsze tortury, jakie przechodzą więźniowie w lochach Czeki.

„Egzekucje te odbywają się przeważnie we wtorki... Kaci wywołują jednego po drugim, a komu każą wyjść wraz z rzeczami, tego los jest przesądzony.

We wtorki takie panuje w więzieniach sowieckich śmiertelna cisza, przerywają ją tylko ciężkie westchnienia nieszczęśliwych, przewracających się z boku na bok na swych pryczach. Tych, którzy ocaleli do rana, zaledwie poznać można: zestarzeli się przez jedną noc...

„W każdą taką noc z wtorku na środę G. P. U. pławi się we krwi, a w niektórych więzieniach ma tydzień kilka takich wtorków.

„Wielkie ciężarowe auto pomalowane na czarno „Czarny kruk“, jak je nazywa lud, przywozi ofiary do więzień, miejsca ich kaźni.

„Egzekucje odbywają się w piwnicach turmy. Poprzedzają je nieraz najwymyśniejsze tortury, którym pomysłowości mogłaby pozazdrościć Inkwizycja.

Jako przykład cytuje autor pewnego gruzina, który przeszedł przez to piekło. Przy pomocy tych wyrafinowanych męczarni chciano wydobyć zeń nazwiska tych, co wraz z nim stali na czel jednego z powstań gruzińskich przeciwko przemocy bolszewików.

Zupełnie rozebranego wprowadzono do piwnicy, z której wąski i ciemny kurytarz prowadził po kilku stopniach w dół do drugiej piwnicy. Tam miast podłogi wprawiona była od spodu oświetlona krata, na której twarzą w dół leżały zwłoki jakiegoś człowieka. Gruzinowi pokazano ten straszny obraz, przyczem przestrzeżono go, że ma jeszcze 24 godziny do namysłu.

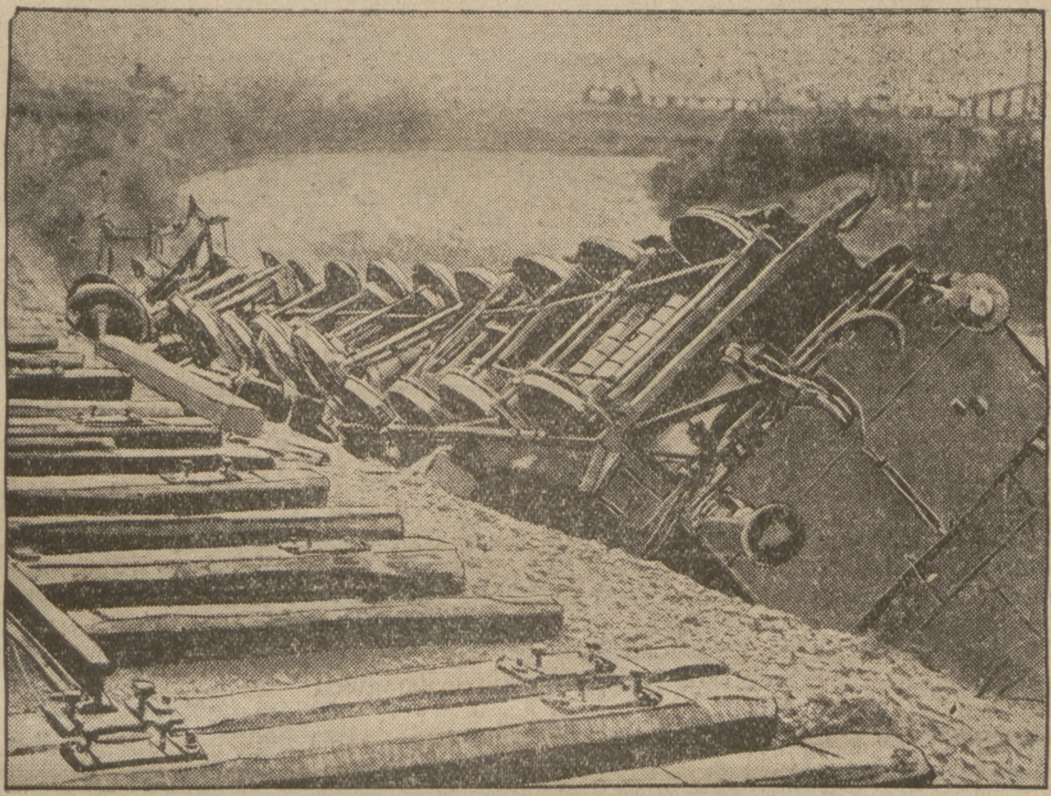
Następnej nocy sprowadzono go w to samo miejsc i na łańcuchu uwiązano do jednej z ścian. I oto nastąpiła noc grozy. Jakiś czekista skrył się w zupełnie ciemnej niszy w owym korytarzyku, podczas gdy druga piwnica była jasno oświetlona.

Naokoło panowała niczem nieprzerwana cisza... Nagle słyszeć się dały czyjeś głosy... Z przeciwnej strony wepchnięto jakiegoś człowieka. Był to starzec z długą siwą brodą. Z przerażeniem spojrzał on na kraty podłogi, całe oblepione krwią. Wtem rozległ się huk wystrzału, starzec zachwiał się i padł twarzą na oświetloną od dołu drewnianą siatkę...

Na sekundę wyszedł ze swej niszy czekista, aby się przekonać, czy ofiara jego nie żyje, poczem powrócił na swe dawne miejsce... I znowu cisza... I niezadługo powtórzyła się znowu podobna scena z innym skazańcem. 17 podobnie okropnych egzkucyj naliczył ów gruzin, poczem stracił przytomność...

Nazajutrz na pół obłąkany wyznał, czego od niego żądali, czerwoni kaci, których bezkarność hańbi po wieczne czasy ludzkość.

Katastrofa kolejowa w Austrji.



Donosiliśmy już, że niedaleko miejscowości Leoben w Styrji (Steiermark) nastąpiło zderzenie pomiędzy pociągiem pośpiesznym Rzym — Wiedeń a pociągiem towarowym. Z pasażerów 13 osób zostało zabitych, 10 ciężko rannych. Rycina przedstawia okropne skutki zderzenia się pociągów.

Przyczyna katastrofy nie została jeszcze wyświetlona. Obaj dyżurni ruchu ze stacji Goess i stacji Hintenberg obwiniają się wzajemnie o postawienie wolnego przejazdu dla pociągu pospiesznego, mimo, iż pociąg towarowy nie wjechał jeszcze na stację Goess. Aresztowano obu, ponieważ istnieje obawa, iż będą usiłowali wpływać ujemnie na tok śledztwa. Akcja ratunkowa trwa w całej pełni.

Dziwne.

— Tatuś gdzie się urodził? — pewnego wieczoru zapytał Janek swego ojca.
— W Krakowie, synku.
— A matusia, gdzie się rodziła?
— W Poznaniu, kochanie.
— A ja gdzie się rodziłem?
— W Katowicach, serdeńko!
— Zabawne, w jaki sposób zeszliśmy się wszyscy troje, prawda?



Samolot spadł na dach domu.

Między Berlinem a Londynem zaprowadzono niedawno stałą komunikację lotniczo-frachtową. Zaraz na początkach musiano loty przerwać, gdyż samolot „D 2009“ musiał wskutek defektu motoru lądować przymusowo i spadł na dach domu przedmieścia Berlina.

Ekspedycja naukowa do Grenlandji.

Na skutek inicjatywy głośnego badacza Grenlandji, doktora Lauge Kocha, zdecydował się rząd duński wyprawić własnym kosztem wielką wyprawę naukową w okolice Grenlandji, tj. — Scoresbysund i Danmarks Hawn. Rząd przydziela członkom wyprawy dwa okręty na okres trzyletni, gdyż na trzy lata projektowane są prace uczonych. Ogółem weźmie udział w wyprawie aż 24 uczonych i specjalistów. Będą oni podzieleni na trzy grupy.

Tereny, którym wyprawa poświęci uwagę, były jeszcze przed 100 laty zamieszkałe przez Eskimosów, którzy jednak, z niewyjaśnionych przyczyn opuścili je całkowicie, mimo to, że jak na stosunki grenlandzkie posiadają one bogaty świat roślinny i zwierzęcy.

Ostatnio bawił w Grenlandji dłuższy czas prof. K. Grupp. Wedle jego relacji, nawet tutaj daje się odczuwać kryzys gospodarczy! Eskimosi uskarżają się, że z roku na rok słabsze są polowania na psy morskie. Wprawdzie, dzięki temu zyskała na sile idea hodowli bydła na wzór europejski, ale pogorszyły się naogół warunki hygieniczne, gdyż Eskimosi przyzwyczajeni do mięsa z psów morskich, nie odczuwają wartości odżywczej bydła domowego i niechętnie jego mięso jedzą, a ponadto, skarżą się na brak skór, jakich dostarczały im na ubranie psy morskie. Europejskie ubrania bawełniane chronią ich zaś należycie przed wilgocią i zimnem, oraz są nietrwałe. Rząd duński dostarcza Eskimosom bezpłatnej opieki lekarskiej i lekarstw, ale, odnoszą się oni do tej pomocy niedowierzająco.

Stosunki moralne w Grenlandji stoją wedle prof. Grippa, bardzo wysoko. Ludność, składająca się z 15 tys. głów, nie ma ani jednego więzienia. Przestępstwa są tu niesłychanie rzadkie.

Największy hodowca koni wyścigowych zbankrutował



Lord Lonsdale,

jeden z najpopularniejszych ludzi na angielskich torach wyścigowych i posiadacz największej stajni wyścigowej na świecie, zmuszony został wskutek trudności finansowych większą część swych przepysznych koni wyścigowych sprzedać.

Lonsdale zdecydował się również większą część swych olbrzymich lasów i gruntów wydzierżawić. Dość powiedzieć, że posiadłości jego, które przyniosły dawniej 120 tysięcy funtów, obecnie nie przynoszą nawet 2 tysięcy funtów rocznie.

trzebnymi instrumentami, oraz zapewnił bezpieczny ich powrót na ziemię.

Rakieta, a raczej stalowy pocisk prof. Liona, jest długa na 4 metry i waży 150 kg. Składa się ona z trzech części: jedna z tych części, zawierająca wielką ilość materjału wybuchowego, oddziela się automatycznie od pocisku mniej więcej na wysokości dziesięcu klm., następna część oddziela się na wysokości 50 klm., poczem wierzchnia część rakiety zawierająca instrumenty wznosi się jeszcze 30 klm. Następnie pocisk, osiągnąwszy maksymalną wysokość, zacznie spadać. Wówczas zostanie uruchomiony aparat otwierający spadochron; to też spadek rakiety będzie odbywał się w tempie znacznie wolniejszym, niż wzlot, co pozwoli instrumentom, umieszczonym w wierzchniej części pocisku notować charakterystyczne dla stratosfery stany fizyczne.

Rakieta w czasie całej swej drogi będzie obserwowana z ziemi przez teleskopy.

Prof. Lion twierdzi, że już dzisiaj możliwem jest skonstruowanie pocisku, który mógłby dosiągnąć księżyc. Pocisk taki musiałby posiadać szybkość początkową 11 klm. na sekundę. Przy dzisiejszym rozwoju techniki tego rodzaju szybkość jest najzupełniej realna, również możliwem jest otrzymanie trudno topliwego stopu, któryby tę wielką szybkość wytrzymał.

Tymczasem jednak — twierdzi prof. Lion — sprawa ta jest o tyle nie aktualna, że istnieje wiele spraw, które muszą być załatwione przed tego rodzaju eksperymentem. W pierwszym rzędzie należy stworzyć „pocztę rakietową“, opierając się na doświadczeniach już dokonanych, następnie należałoby pobić rekord prof. Picarda i spróbować wznieść się na wysokość 80 klm. Doświadczenie moje — kończy rozmowę z dziennikarzami prof. Lian — można traktować jako wstęp do próby pobicia tego właśnie rekordu.

Upał w Nowym Jorku.

Gorąco!... Żar płynie z nieba, z kamiennych kolosów, z asfaltu ulicznego, z rozpalonych dachów. Lato nastaje tu nagle i jest zwykle wyjątkowo upalne. W przepełnionych kolejkach podziemnych i nadziemnych, w autobusach — gorąco jest nie do zniesienia. I nagle w ruchliwej i energicznej Ameryce praca poczyna iść ospale, ręce omdlewają z gorąca, ruch uliczny w ciągu dnia się zmniejsza.

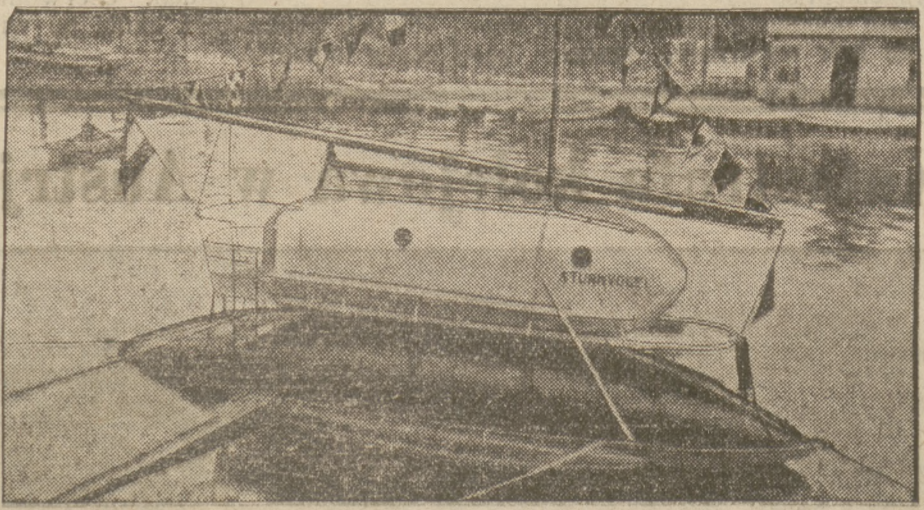
Praktyczni Amerykanie radzą sobie, jak mogą. Pomijamy tę ogromną ilość lodów i napojów chłodzących, jaką spożywa chociażby sam Nowy Jork; ale np. w dziedzinie ubiorów dokonali Amerykanie prawdziwej rewolucji. Dotyczy to, oczywiście, strojów męskich, albowiem lekkie i powiewne sukienki pań nie wymagały z powodu upałów żadnej reformy. Strój męski „zredukowano“ tu do koniecznego minimum: przedewszystkiem zniknęła niemal zupełnie marynarka. Już nietylko w biurach i urzędach publicznych, nietylko w sklepach i samochodach, ale na ulicy, w kolejce i autobusie spotykamy tysiące młodzieńców bez marynarek. Jeszcze tylko starsze pokolenie paraduje w upał w tym „przeżytku angielszczyzny w Ameryce“, młodzież zaś uważa marynarkę za coś zupełnie zbytecznego. Sztywny kołnierzyk jest już archaizmem, ale nawet kołnierzyki miękkie latem znikają, zastępowane są przez połączone z koszulą niskie wykładane kołnierzyki, niezapinane pod brodą. Koszule męskie posiadają krótkie rękawki, spodnie są jasne, lekkie, przeważnie płócienne. Obuwie płócienne lub skórzane, usilnie „wentylowane.“

Panie wyprzedziły, jak zwykle, płeć brzydką w dziedzinie mody „upalnej“. Niedość już krótkich rękawków. Moda wymaga, by sukienki były dłuższe. „Stratę“ tę Amerykanki powetowały sobie wyjątkową powiewnością niemal zupełnie przezroczystych materjałów i skasowanie pończoch. Nie należą również do rzadkich okazów panie, paradujące na 5-ej Alei w lekkich piżamach „spacerowych“.

Z końcem tygodnia ośmiomiljonowy New York poczyna się „ruszać“. Niema takich środków lokomocji, poczynając od samolotów, a kończąc na połamanym wózko dziecięcym, któreby nie zostały w tym celu wykorzystane. Conajmniej trzecia część ludności opuszcza na week-end miasto. Pobliskie plaże, jeziora i rzeki, wszelki trawą okryty skrawek ziemi — oto tereny wyprawy nowojorczyków. Miasto otaczają dziesiątki tysięcy składanych namiotów.

Ale ci, którzy w mieście pozostać muszą, radzą sobie z upałami, jak mogą. W parkach miejskich i skwerach obozują pod drzewami całe rodziny. Dzieci w kąpielowych majteczkach pluskają się w korytach, olbrzymich ulicznych wodotrysków. Na każdym kroku spotyka się tu sztuczne baseny — pływalnie. Wszędzie przepełnienie. Woda i słońce — to zbawcze czynniki, z których każdy walny obywatel amerykański ma prawo korzystać, czy to w okolicach New Jorku, czy też w murach miasta.

Nietonąca łódź.



Zamieszkały w Ludwigsburg nad Renem wynalazca Albert Sigg zbudował łódź „Sturmvogel“, która podobno nie może utonąć. Długość łodzi wynosi 9 metrów. Z Rotterdamu łódź wyruszy na morze.

80 kilometrów nad ziemią.

Profesor Darwin O. Lion wystrzeli w najbliższej przyszłości rakietę, która ma osiągnąć wysokość ponad 80 kilometrów. Pierwsza rakieta prof. Liona wzniosła się na wysokość 9 kilometrów, następna rozerwała się tuż nad ziemią, raniąc profesora i zabijając jednego z jego asystentów; obecna próba ma się odbyć na równinie w pobliżu Trypolisu i według zapewnień profesora Liona ma zostać uwieńczona całkowitym sukcesem.

Profesor Lion poczynił już wszystkie konieczne przygotowania w związku z zamierzonym doświadczeniem, opatrzył swego pomysłu rakietę po-

Śmierć ocalałego pasażera Titanika i Lusitanji.

W Ameryce, w stanie Illinois, zmarł kupiec James Kruck, zażywający szerokiej sławy jako jedyną w swoim rodzaju osobliwość. Polegała ona na tem, że zdawał się on posiadać specjalny talizman, chroniący go od nieszczęść wszelkiego rodzaju. Mało który człowiek mógłby naliczyć tyle katastrof w swem życiu co James Kruck. — Jednak wychodził zawsze obronną ręką tam, — gdzie inni znajdowali zgubę.

Jeszcze w młodości swojej znajdował się Kruck na najwyższem piętrze domu, który spłonął do szczętu, a setki jego mieszkańców znalazły śmierć w płomieniach. Tylko słup pokoi, znajdujący się pod mieszkaniem Krucka sterczał nietknięty, jak wieża z pośród gruzów, tak, że nietykalny człowiek zdołał wyjść bez szwanku po rzuconej mu drabince sznurowej. Innym razem znajdował się w katastrofie pociągu i był również jednym z nielicznych pasażerów, którzy nie ponieśli szwanku. Wkrótce potem zawalił się pod nim balkon trzeciego piętra, lecz Kruck spadł na przejeżdżający w tej chwili pod domem wóz z bawełną, jak na miękkie posłanie.

Ten niezwykły człowiek, mogący być nazwany zaiste dzieckiem szczęścia, był nadto uczestnikiem dwóch największych katastrof morskich, jakie zanotowała historja tego wieku. Mianowicie był pasażerem na okręcie „Titanic“, a także znajdował się na pokładzie „Lusitanji“ i z jednej i z drugiej katastrofy wyszedł cało. To też Kruck, który w chwili śmierci liczył 69 lat, był tak przekonany o swojej niespożytości, że narażał się świadomie na wszystkie niebezpieczeństwa. Był zapamiętałym palaczem, pił jak gąbka, objadał się najniestrawniejszemi potrawami i czuł się coraz silniejszy i zdrowszy.

Godne zatem zaintersowania będzie pytanie, co stało się powodem jego śmierci. Oto Kruck urządził sobie przed kilku dniami małą wycieczkę w góry. W pewnem miejscu musiał przeprawić się przez rzeczkę na dwie stopw głębokiej. Kruck zdjął obuwie i przechodził w bród rzeczkę. Gdy znajdował się na samym środku, zrobiło mu się słabo i zemdlał. Wpadł do wody i utonął.

Nowy film dźwiękowy.



U góry: komp. Brodski.
U dołu: aktor Pallenberg.



Scena z filmu.

Kina berlińskie zapowiedziały wyświetlenie nowego filmu dźwiękowego p. t.: „Ubogi grzesznik“.

Najmniejszy na świecie harcerz.



Mały synek sułtana Maroka Sidhi Mohamed w gronie francuskich harcerzy, którzy malca mianowali honorowym harcerzem.

„Król szpiegów" Redl.

Wśród wielu ciekawych książek, które ukazały się ostatnio na rynku wiedeńskim — wzbudziło sensację dzieło byłego szefa tajnej służby wywiadowczej w Austrji — o „królu szpiegów" Redlu.

Było to przed wybuchem wojny europejskiej. W parlamencie austrjackim przemawiał wojowniczo osławiony hrabia Berchtold — gdy nagle jak piorun spadła wiadomość o wielkiej zdradzie pułkownika sztabu generalnego Redla. W marcu 1913 otwarte zostały dwa listy szyfrowane posterestante p. t. „Opernball 13", przez władze, którym listy te wydały się podejrzane. Faktycznie w listach tych znaleziono wielką podówczas sumę: 14.000 koron. Przesyłka nadana została w Rosji.

Władze policyjne zarządziły natychmiast obserwację budynku pocztowego. Tygodnie jednak mijały, a nikt nie zgłaszał się po te listy, które zawierały tak znaczną sumę. Urzędnik pocztowy miał rozkaz zadzwonić natychmiast do inspekcji policyjnej, umieszczonej w budynku pocztowym, gdyby adresat się zgłosił.

Aż dnia pewnego, tuż przed zakończeniem godzin urzędowych zbudził nagle sygnał agentów policyjnych. Zanim jednak przeszli długi dziedziniec, zdołał tajemniczy odbiorca wskoczyć do auta. Detektywi zdołali jeszcze odczytać numer auta: 68.102. Szczęście im sprzyjało... Nie długo potem widzą próżne auto, patrzą na numer: 68.102.

Gwizd — krzyk — zatrzymują szofera.

— Dokąd zawieźliście tego pana, który wyszedł przed paru minutami z urzędu pocztowego?

— Do kawiarni „Kaiserhof" — odpowiada szofer.

— Jedźcie w tej chwili do kawiarni „Kaiserhof".

W aucie czynią detektywi poszukiwania. Znajdują scyzoryk i chusteczkę.

Tymczasem, gdy detektywi wysiadają — wsiada ów tajemniczy osobnik przed kawiarnią do innej taksówki. Pościg trwa — detektywi jadą w następnym wozie. Pierwsze auto staje przed hotelem Klomsera. Detektywi wysiadają. Pytają portjera:

— Jak nazywa się ten pan, który w tej chwili...?

Ale oto zjawia się już niespokojny pułkownik sztabu generalnego, Redl.

— Czy pan pułkownik zgubił scyzoryk? — pyta uprzejmie detektyw.

— Tak... ale... gdzie?...

Pułkownik Redl drży. Twarz blada jak ściana. Trwoga rozszerza mu oczy. Już zdania nie umiał dokończyć.

Nie — przecież scyzorykiem, otwierał listy pieniężne. Redl wie. To detektywi. Wie: teraz kres wszystkiego. Zdradził się przecież sam. Domyśla się: ajenci odnaleźli szofera.

Pułkownik Redl sili się na spokój. Wychodzi na ulicę. Detektywi suną za nim jak cień.

Na chwilę tylko znika jeden, łączy się telefonicznie z tajemnym numerem policji państwowej, woła komendanta i rzuca:

— Redl, pułkownik sztabu generalnego, zdrajca...

I idą już telefony dalej, policja dzwoni do ministerstwa wojny — w wojskowych biurach wywiadowczych, w biurze ewidencyjnem sztabu generalnego, — zgroza, popłoch, przerażenie... Oficerowie pędzą jak obłąkani...

Oto ich nauczyciel, ich szef, ich doradca, pułkownik Redl: zdrajcą ojczyzny.

„Nie ...nie... to chyba oszczerstwo, jakieś djabelskie nieporozumienie. Jadą na pocztę koledzy Redla, patrzą w recepisy potwierdzające — tak... to pismo Redla — nawet nie usiłował zmienić charakteru pisma. Ten sam zamaszysty podpis. Niema już powątpiewania: „Pułkownik sztabu generalnego Redl, szef służby wywiadowczej, odebrał właśnie pieniądze, za pracę szpiegowską dla Rosji".

Detektywi tymczasem ścigają nadal swoją ofiarę. Redl rozgląda się. Wydaje mu się, że na chwilę zniknił. Wtedy wyciąga skrawki papieru, nerwowo je rozdziera — już skłoniły się po nie ręce detektywów: recepisy listów nadanych do Brukseli. Tak. Tam utrzymywała Rosja swe szpiegowskie centrale.

W c. i k. sztabie generalnym rozpacz i konsternacja. Co czynić? Działać trzeba natychmiast! Aresztować?... Kto... Wojsko, czy policja ma dokonać aresztowania? Zawiadomić cesarza natychmiast?... Czekać wyniku śledztwa? Zastrzelić bez sądu?

Kierownikiem biura ewidencyjnego był Polak, Urbański, herbu Ostromiecz. Był on nieodstępnym przyjacielem szefa sztabu generalnego, znanego potem z dziejów wojny Konrada von Hötzendorfa, przy milej kolacyjce. Muzyka przygrywała arję jego ulubionej operetka.

— Wolno mi prosić ekscelencję na rozmowę w cztery oczy? — pytał Ostromiecz-Urbański.

W zacisznym gabinecie składa Urbański raport. Konrad Hötzendorf nie może przemówić słowa.

— Po długiej chwili dopiero woła: „Rozpacz!! Co powie zagranica? Trjumfować będzie — przecież już mówią dziś o monarchji, że „próchnieje", właśnie teraz, gdy tak krytyczną jest sytuacja wewnętrzna państwa"...

Szef sztabu generalnego po namyśle wydaje wyrok.

— Ująć łotra!! Niech zdradzi tajemnicę organizacji rosyjskiej. Niech powie, jak daleko doszła zdrada, — a potem musi umrzeć. Pomóc mu w tym kierunku...

— Więc on sam?...

— Tak. Ale nikomu o tem wiedzieć nie wolno! Czy zrozumiał pan? A wszystko musi się jeszcze tej nocy dokonać. Utworzyć komisję z czterech sztabowych oficerów. Jutro rano oczekuję raportu o zakończeniu sprawy.

We wszystkich procesach o szpiegostwo był zawsze groźnym oskarżycielem dr. Pollak, a rzeczoznawcą Redl. Zawarta w służbie znajomość zmieniła się w przyjaźń. Codziennie jadał prokurator kolację w zacisznym hotelu Riedhof. Tam zjawił się Redl. Za nim weszło dwóch detektywów.

Redl nerwowym szeptem zaczął opowiadać o swoich zbrodniach. Ale generalny prokurator nie wierzył tym rzeczom, zatelefonował do sztabu, że pułkownik Redl... zwarjował — i wziąwszy go pod rękę, zaprowadził do hotelu Klomsera.

Pułkownik Redl zauważył w foyer hotelowem czterech oficerów. Wszedł z udanym spokojem do swego pokoju.

Gdy północ wybiła, zapukano. Do pokoju Redla weszła komisja wojskowa, złożona z czterech oficerów sztabowych. Redl wstał drżący, blady.

— Wiem już poco panowie przychodzicie. Oświadczam, że z życiem swojem skończyłem. Właśnie kończę listy pożegnalne.

Komisja pyta Redla, czy miał wspólników.

— Nie miałem...

Pytają o dalsze szczegóły...

— Wszystko, co panów interesować może, znaleźć można w mojem służbowem mieszkaniu w Pradze — mówi Redl.

— Może pan prosić o browning — powiada członek komisji.

— Proszę posłusznie o browning.

Na stole leży broń śmiertelna. Przed hotelem czeka komisja. Światełko w pokoju zdrajcy, migotało w ciemni nocy. Sam Redl zjawia się, jak upiór w oknie. W ciszę majowego świtu padają strzały. W parę chwil później była już komisja w pokoju. Pułkownik leży na podłodze, we własnej krwi bez znaku życia.

Cała literatura powstała o Redlu. Potem dopiero wyszło na jaw, że nieszczęsne zboczenia seksualne były przyczyną jego upadku, gdyż stał się ofiarą wymuszań. Redl był synem profesa więzienia lwowskiego. Mówił doskonale po polsku, ale był Rusinem.

Na cmentarzu wiedeńskim, tuż przy starym murze, znajduje się w 29 rzędzie grób bezimienny. Tylko „nr. 38."

W tym grobie bez pomnika leży Alfred Redl, jeden z najgłośniejszych szpiegów, po którym dzisiaj jeszcze upiorna, — w krwi samobójczej skąpana, została legenda.

„Katastrofa" na rynku bawełnianym.



Ładowanie bawełny na okręt w Florydzie w Stanach Zjednoczonych.
Tegoroczne olbrzymie zbiory bawełny w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej spowodowały spadek cen o 50 procent na wszystkich giełdach bawełnianych. Amerykański urząd rolniczy polecił przeto farmerom zniszczenie ⅓ zbioru bawełny, aby ceny utrzymać na średnim poziomie.

Sułtan z paszportem nansenowskim.

W Genewie opowiadają o arcyciekawej historji, której bohaterem jest b. sułtan egipski Abbas-Chil-mi pasza. Przez całe swe życie uważał on siebie za Turka. Gdy Egipt był proklamowany jako państwo niezależne, sułtan został pozbawiony tronu, lecz zachował obywatelstwo tureckie. W charakterze obywatela tureckiego zwrócił się on do turecko-brytyjskiego trybunału mieszanego z żądaniem zwrotu skonfiskowanego mu w Egipcie majątku, który przedstawiał olbrzymią wartość. Niezadowolony z przeciągania sprawy w turecko-brytyjskim trybunale, b. sułtan na znak protestu wyrzekł się obywatelstwa tureckiego.

W tych dniach umarła w Turcji matka Abasa-Chilmi paszy, wobec czego chciał on wyjechać do Turcji, by zobaczyć jej grób. Konsul turecki jednak odmówił mu wydania paszportu, jako nie posiadającemu obywatelstwa tureckiego.

„Bezpaństwowy" b. sułtan zwrócił się do Rady Ligi Narodów z prośbą o wydanie mu odpowiedniego dokumentu dla podróży zagranicznej. Komitet do spraw emigrantów przy Lidze Narodów poradził mu, aby zwrócił się do rządu egipskiego z zapytaniem, czy nie zechciałby nadać obywatelstwo egipskie byłemu swemu sułtanowi. Gdy by od rządu egipskiego nadeszła odpowiedź odmowna, wówczas Komisarjat Ligi Narodów wyda b. sułtanowi razem z emigrantami rosyjskimi, paszport ...ansenowski

Ogień zniszczył statek i 400 000 litrów benzyny.



Parowiec tankowy po pożarze.
Krótko przed wjazdem parowca tankowego z benzyną do portu nowojorskiego wybuchł pożar na pokładzie parowca. W okamgnieniu statek ogarnięty był płomieniami. Ogień zniszczył statek i 400.000 litrów benzyny.

Triumfy muzyki polskiej zagranicą.

Między 23 i 28 lipca odbywał się doroczny Festival Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej w Anglji; rozpoczęty koncertami kameralnemi w Oxfordzie, zakończył się dwoma koncertami w londyńskiem Queen's Hall'u.

Festival, zarazem Międzynarodowy kongres T-wa, zgromadził delegatów 32 sekcyj narodowych; program koncertów wzbudził wielkie zainteresowanie w Anglji.

Polska była w uprzywilejowanem położeniu, ponieważ reprezentowana była czterema utworami, stojącemi pod względem artystycznym na najwyższym poziomie. Jest to zasługą Polskiego T-wa Muzyki Współczesnej, b. owocnie pracującego dla propagandy muzyki polskiej.

Po pierwszym koncercie w Oxfordzie, na którym m. in. wykonano 2 polskie kompozycje: „Pieśni japońskie" Jana Maklakiewicza (sprawozdawcy muzycznego „Kurjera Porannego") oraz „Trio" Kofflera (lwowianina), największy miejscowy dziennik „Oxford Mail", podając tytuł „Triumf polskiego pieśniarza", specjalnie podkreśla: „Śmiemy twierdzić, że „Pieśni japońskie" Maklakiewicza były najlepszem i najbardziej wartościowem dziełem na festivalu. Jest to muzyk, który ma wiele do powiedzenia. Usłyszymy jeszcze napewno wiele o nim w przyszłości".

Ewa Bandrowska-Turska oraz Grzegorz Fitelberg święcili prawdziwe sukcesy. Pieśni, jak i ich wykonawców przyjmowano entuzjastycznie.

„Trio" Kofflera również zdobyło duże uznanie swą oryginalną fakturą.

Pozostałe dwie kompozycje wykonane zostały z kolosalnem powodzeniem w Londynie: „Muzyka symfoniczna" Palestra przez orkiestrę Broadcastingu pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga i na ostatnim koncercie transmitowanym przez wszystkie stacje Europy, chór angielski pod dyr. Fultona odśpiewał po angielsku „Pieśni Kurpiowskie" Karola Szymanowskiego, przyjmowane przez publiczność z wielkiem zaciekawieniem, osiągając olbrzymie powodzenie.

Tak szeroko podjęta i przeprowadzona propaganda muzyki polskiej spełniła swe zadanie z wielkim pożytkiem dla ugruntowania wysokiego pojęcia o polskiej twórczości muzycznej.

Niestety, skromny zasiłek, udzielony P. T-wu Muzyki Współczesnej przez Wydział Prasowy M. S. Z., nie wystarczył, aby kompozytorzy osobiście się zaprezentowali w Anglji.

Niemiecki lotnik
został skazany na 5 lat więzienia.




Lotnicy Ratje i Kölber.

Kierownik niemieckiego „Eurosia" - samolotu, który przed kilku tygodniami był ostrzeliwany przez Mongołów i zmuszony do lądowania, został obecnie przez sąd mongolski skazany na 5 lat więzienia. Władze niemieckie nie mogą dowiedzieć się powodu skazania pilota Ratje na tak ciężką karę. Lotnik Kölber, który towarzyszył wspomnianemu pilotowi w podróży, doznał przy lądowaniu tak ciężkich obrażeń, że utracił nogę.

Mówiąca latarnia morska.

Latarnię morską nad zatoką Clede „udźwiękowiono". Umieszczono specjalną aparaturę, która jest zwykłym radjogramofonem w połączeniu z przyrządem do nadawania sygnałów przesyłającym radjo-stacjom okrętowym sygnały pozwalające zorjentować się w jakiej odległości od latarni znajduje się ona.

Co 70 sekund płyta nagrywana na gramofonie powtarza nazwę latarni „Cumdrae", poczem następuje sygnał — trzy dźwięki długie — dalej słowne wyliczenie odległości w milach morskich i znów dwa dźwięki długie.

Po każdym sygnale następuje 27 sekundowa przerwa.

Sygnały słychać na odległość do 5 mil morskich na zwykły radjo-odbiornik. W ten sposób w czasie mgieł, kiedy światła nie widać, statki orjentują się według nadawanych przez latarnię sygnałów dźwiękowych.

Jak bogaty przemysłowiec przeobraził się w żebraka.

Przed tygodniem zdarzył się w Paryżu niezwykły przypadek tajemniczego zaginięcia 45-letniego bogatego przemysłowca Józefa Blarez, który stanowi zagadkę dla władz policyjnych i przedmiot zainteresowań kół lekarskich.

Blarez mieszkał stale w Nantes, skąd 10 dni temu pewnego wieczoru udał się wraz ze szwagrem do Trocadero. O godzine 1 w nocy dwaj panowie rozstali się na ulicy, przyczem Blarez miał pójść do hotelu, w którym zamieszkiwał. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. W hotelu nie widziano go więcej.

Poszukiwania rodziny i policji paryskiej, która zaalarmowała wszystkie posterunki policyjne w całej Francji, nie odniosły żadnego skutku. Podejrzewano, iż Blarez po wciągnięciu w jakąś zasadzkę został obrabowany i podstępnie zamordowany.

Dziwnem okazało się tylko to, że jakiś przechodzień znalazł portfel zaginionego z dużą sumą pieniędzy, z której nic nie brakowało. Żadnych śladów, które mogłyby naprowadzić policję na właściwą linję poszukiwań, nie zdołano wykryć.

Sprawa wyglądała od pierwszej chwili bardzo tajemniczo i zagadkowo. Blarez był człowiekiem zrównoważonym, szczęśliwym w pożyciu małżeńskiem, bardzo zamożnym i nie można było przypuszczać, iż popełnił samobójstwo lub wyjechał nagle, nie uprzedzając nikogo z otoczenia o dłuższej podróży.

Minęło sześć dni, podczas których policja nie otrzymała żadnej wiadomości o miejscu pobytu zaginionego.

Do policji zgłosił się tylko kelner z Cafe de la paix, który zeznał, iż spotkał Blareza w 48 godzin po znalezieniu portfelu i zauważył ze zdumieniem, iż bogaty przemysłowiec ubrany jest w łachmanach. Zeznanie kelnera obaliło odrazu przypuszczenie, iż Blarez został zamordowany. Policja zaczęła się wtedy bliżej interesować przeszłością zaginionego i zwróciła specjalną uwagę na stan jego zdrowia.

Z dokładnych wywiadów udało się ustalić, że Blarez został ranny w czasie wojny w głowę i od tego czasu zdradzał co pewien czas objawy zaburzeń pamięci.

Po sześciu dniach na szosie koło miasta Arignon dwaj żandarmi zauważyli siedzącego na kamieniu jakiegoś człowieka, sprawiającego wrażenie żebraka lub włóczęgi, ubranego w łachmany. Osobnik ten nie odpowiadał na żadne pytania i pozwolił się odprowadzić na posterunek policji, gdzie również nie powiedział ani słowa.

Podczas rewizji znaleziono przy nim przeszło 30.000 franków. Z początku podejrzewano, że chodzi tu o przestępcę, który po zrabowaniu dużej sumy pieniędzy uciekał i znalazł się przypadkowo na miejscu schwytania.

Dopiero później przypomniano sobie o poszukiwaniach policji paryskiej i dano znać do Paryża, skąd przyjechała rodzina Blareza, która poznała w zatrzymanym zaginionego.

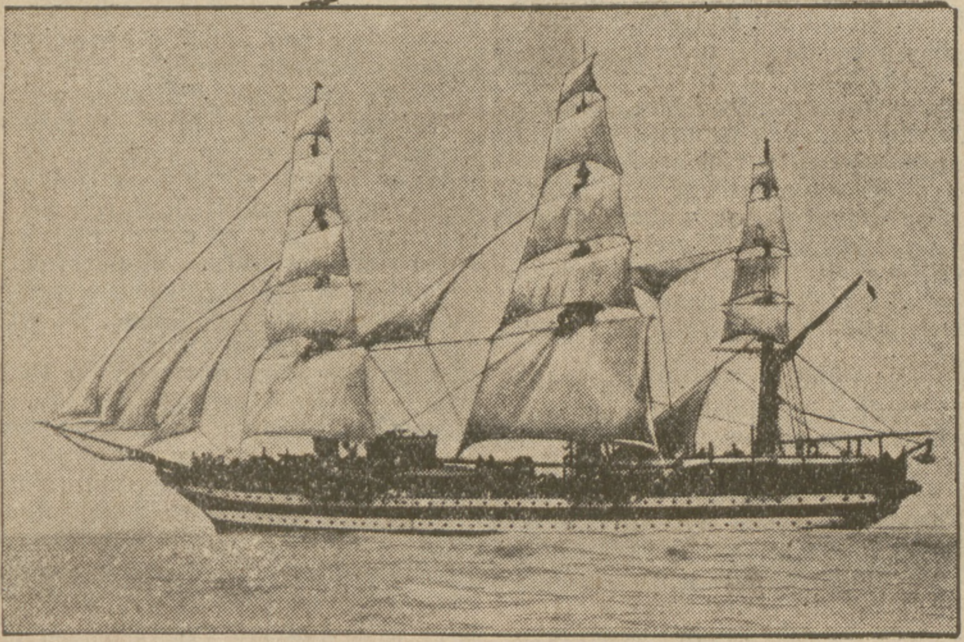
Blarez po wyspaniu się zaczął zachowywać się zupełnie normalnie i oświadczył, iż przypomina sobie tylko pobyt w Trocadero, wszystko to natomiast, co stało się z nim później całkowicie zapomniał.

Nie rozumie dlaczego nosi łachmany, zamiast eleganckiego ubrania, w jaki sposób znalazł się koło Arignono i skąd wzięła się w jego kieszeniach suma 30.000 franków.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze jeden bardzo ciekawy i charakterystyczny szczegół: Blarez nie znosił nikotyny i nigdy nie palił. W czasie zatrzymania go przez policję natomiast palił fajkę, której nie wypuszczał później z ust aż do czasu powrotu do swojej dawnej osobowości.

Przypadek ten nie jest jeszcze zupełnie jasny dla władz policyjnych i lekarzy. Prawdopodobnem jest jednak, że mamy tu do czynienia z wyjątkowo ciekawym przypadkiem zamroczenia, jaki zdarza się np. w epilepsji, podczas którego chorzy robią wrażenie zupełnie przytomnych, podróżują, załatwiają różne czynności, a po okresie zamroczenia nie zdają sobie sprawy z tego, co robili i nic nie pamiętają z tego wszystkiego, co w międzyczasie zaszło.

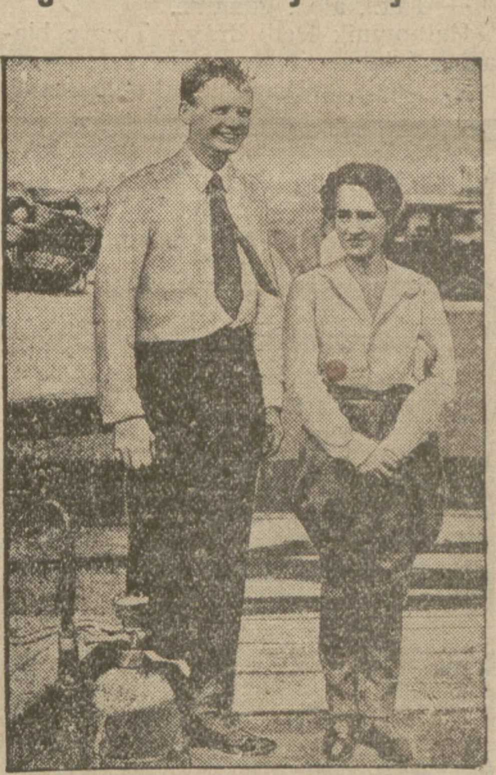
Włoski okręt w Gdyni.



Okręt szkolny „Christoforo Colombo."

Donosiliśmy już, że dwa włoskie statki szkolne „Amerigo Vespucci" i „Christoforo Colombo" odwiedzą Gdynię i Gdańsk. Na obrazku widzimy okręt Christoforo Colombo podczas wjazdu do zatoki kilońskiej.

Para lotników gośćmi w stolicy Arktyku.



Pułkownik Charles Lindbergh i jego małżonka,

lądowali niedawno w stołecznem mieście arktyku kanadyjskiego, Aktavik. Eskimosi nader serdecznie witali sławną parę lotników.

Zagranicą jeszcze gorzej.

Zmora przesilenia gospodarczego, jaka zawisła nad światem, a daje się we znaki niemal wszędzie w większym lub mniejszym stopniu — jest powodem rozlicznych zmian, jakie zachodzą w stosunkach politycznych różnych krajów.

Możemy to z dumą powiedzieć, że właśnie u nas, w naszem państwie, przesilenie gospodarcze, acz ciężkie i długotrwałe, dotychczas nie spowodowało głębszego wstrząsu i nie wytrąciło z równowagi zarówno tych, którzy sterują państwem, ani tych warstw społecznych, które w przetrwaniu ciężkich czasów widzą jedyny sposób wyjścia z kryzysu. Natomiast gdzieindziej, tam, gdzie — zdawałoby się — o wiele są mocniejsze podstawy gospodarcze, dostrzegamy różne objawy groźnego załamania się.

Widzieliśmy więc, jak to w **Niemczech** załamała się waluta, bankrutowały najmocniejsze banki i nie wypłacano wkładów oszczędnościowych, tym, którzy całe życie pracowali, by sobie coś na stare lata zaoszczędzić.

Widzimy też obecnie, jak najmocniejsze i najzasobniejsze — zdałoby się — państwo, jak **Anglja**, dożyła chwili, w której deficyt budżetowy wynosi dwa razy tyle, ile Polska wogóle wydaje na swoje potrzeby! Największa instytucja finansowa na świecie (Bank angielski) nie jest w stanie utrzymać waluty (funta szterlinga) i mimo niedawnej pomocy zagranicznej (50 miljonów funtów szt. t. j. przeszło 2000 miljonów złotych) znów puka o pożyczkę zagraniczną, by uratować się przed bankructwem. Toteż następstwem tego było w ostatnich dniach, że rząd angielski, który od roku 1929 był w ręku partji socjalistycznej, musiał ustąpić. Padł on pod obuchem klęski bezrobocia i widma upadku waluty, dowodząc zresztą, że próba rządów socjalistycznych nie wiedzie do celu, że obietnice socjalistów, iż zdołają wywieźć lud z kłopotów, nie ziszczają się. Anglicy są zmuszeni zmienić kurs dotychczasowej polityki gospodarczej rządu socjalistycznego, jeśli chcą się uratować.

Widzimy dalej bardzo ciekawy objaw na świecie. Oto coraz bardziej przenika ludzkość przekonanie, że w tak ciężkich warunkach, w jakich świat się znalazł, wobec szalejącego bezrobocia na wsi i w mieście — **trzeba coraz bardziej podkreślać tak zwaną „politykę pokojową“, a ostro przeciwstawiać się wszystkim, którzy mogliby wzniecić gdziekolwiek pożogę wojenną.** Od szeregu też tygodni widzimy konkretne usiłowanie w tym kierunku.

Odczuli to naprzykład Niemcy, kiedy zwrócili się do Francji o pomoc finansową, a kiedy im stanowczo odpowiedziano: tak, pomoc dostaniecie, ale pod jednym warunkiem: **dajcie gwarancję, że prowadzić będziecie politykę rzetelnie pokojową, że wyrzekniecie się budowania olbrzymich wojennych okrętów na morzu, że nie będziecie popierali za pieniądze państwowe wojskowych bojówek, a przedewszystkiem, że wyrzekniecie się odwetowych planów zagrabienia tych ziem (jak n. p. Pomorza), które należą do innych państw.**

Widzimy to też w ostatnich dniach na innych jeszcze przykładach. Coraz głośniej jest **o rozmowach, jakie prowadzone są między Paryżem a Moskwą,** a mają one doprowadzić do układu handlowego. W ostatnich zaś dniach zaszedł bardzo ważny fakt: **Oto nasz poseł w Moskwie przedłożył rządowi sowieckiemu projekt t. zw. „paktu o nieagresji“, to jest takiego układu, któryby raz na zawsze ustalił, że wszelkie spory między nami a naszym wschodnim sąsiadem będą załatwiane w drodze pokojowej, a nigdy wojennej.**

Widzimy więc: pod obuchem kryzysu gospodarczego rosną i utrwalają się z jednej strony dążności pokojowe, a ponadto padają, bo utrzymać się nie mogą, takie kierunki polityczne (jak n. p. rząd socjalistyczny w Anglji), które nie są w stanie skutecznie zapobiec następstwom kryzysu gospodarczego.

I dopiero w świetle tego, co się dzieje na świecie (n. p. w Niemczech i Anglji), oceniać trzeba nasze krajowe stosunki i wysiłek naszych władz rządowych, by nietylko utrzymać mocno naszą walutę, nie dopuścić do deficytu w naszym budżecie państwowym, ale równocześnie pomagać wszystkim warstwom społeczeństwa w przetrzymaniu okresu tego ciężkiego przesilenia.

Sprawy kościelne

Zgon siostry Papieża Benedykta XV.

Zgon siostry Papieża Benedykta XV, która znana była w szerokich sferach włoskich z głębokiej religijności i licznych czynów miłosierdzia chrześcijańskiego, wywołał w kołach watykańskich żywe współczucie. Kardynał sekretarz stanu przesłał niezwłocznie w imieniu Ojca św. na ręce rodziny telegram kondolencyjny.

Śmierć apostoła polskich emigrantów.

W dniu 24 bm. umarł o. Leon Kapaun T. J., wybitny profesor gimnazjum chyrowskiego i gorliwy misjonarz polski tak w kraju, jak zwłaszcza wśród polskiej emigracji. W znojnym trudzie pracował wśród osad polskich we Francji, w Niemczech, Szwecji i Danji. Umarł w 65 roku życia na posterunku, udzielając ćwiczeń rekolekcyjnych w Łowiczu.

Plon 25-letn. działalności jednej z misyj w Kongo.

Niedawno jedna z jedenastu misyj apostolskich wikarjatu w Leopoldville (Kongo belg.), mianowicie misja w Kizu, obchodziła 25-lecie swego istnienia. Misja ta, składająca się obecnie z 7 ojców i 3 braci (w tem jeden krajowiec), należących do kongregacji Niepokalanego Serca NMP., oraz 7 sióstr zakonnych z zakonu św. Augustyna, prowadzi dwie szkoły oraz szpital. Na 112.000 ludności z terytorjum wspomnianej misji 21.000 jest już dziś katolikami, nie licząc ponad 30 tysięcy katechumenów i postulantów.

Nawrócenie się duchownego anglikańskiego.

„Osservatore Romano“ donosi, że do Kościoła katolickiego przeszedł duchowny anglikański, 29-letni lord Clonmore. Wskutek tej konwersji wzrosła jeszcze liczba parów angielskich, którzy powrócili do prawdziwego Kościoła Katolikami są: lord Tiverton, dziedzic hrabstwa Halsbury, i lord Dangan, dziedzic hrabstwa Couley. Hr. Iddesleigh przeszedł na katolicyzm przed czterema laty, a lord Amherst nawrócił się w czasie wojny światowej. Młodociany hrabia Oxford, wnuk premjera brytyjskiego z pierwszego okresu wojny, jest również katolikiem. Do Kościoła katolickiego należy także hr. Eldon.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes a świat lekarski.

W okresie od pierwszych dni maja r. b. w badaniach, prowadzonych przez lekarskie biuro stwierdzeń w Lourdes, wzięło udział około dwustu lekarzy francuskich i cudzoziemskich. Świadczy to o wzrastającem zainteresowaniu świata lekarskiego dla cudownych uzdrowień w Lourdes. Fakt ten w znacznej mierze należy przypisać intensywnej działalności międzynarodowego związku lekarzy katolickich, który pod energicznem kierownictwem swego założyciela, dr. Vallet'a, osiągnął już liczbę 1500 członków.

Ks. Nuncjusz Apostolski w Radzyminie.

I w tym roku, podobnie, jak w latach poprzednich, JE. ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi udał się dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych do Radzymina, by tam w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ pomodlić się za tych bohaterów, którzy życie swe oddali w obronie Ojczyzny i chrześcijaństwa.

Wzruszające przyjęcie pielgrzymki maltańskiej przez Ojca św.

Przyjmując pielgrzymkę maltańską i jej kierowników, Mgra Gauci oraz ojca Bajada, prowincjała franciszkanów na wyspie, Ojciec św. uścisnął wobec pątników biskupa Malty, Msgra Caruana. W przemówieniu wygłoszonem następnie do Maltańczyków, Papież podkreślił dobroczynny wpływ, jaki tego rodzaju pielgrzymki wywierają na młodzież, i udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Z całej Polski.

Tragiczna śmierć dwóch braci.

Bydgoszcz. Wieś Bronin w powiecie gniewkowskim była widownią tragicznej śmierci dwóch braci. W czasie młócenia zboża u jednego z gospodarzy zbliżył się do lokomobili 14-letni Jan Gwoździk i porwany przez pas transmisyjny dostał się w tryby maszyny. Stojący opodal 17-letni brat jego Walenty, chcąc ratować brata, podał mu rękę, jednak schwycony przez nieszczęśliwego w przedśmiertnym uścisku został również wciągnięty pod wał lokomobili. Krzyk obu braci zaalarmował maszynistę, który wstrzymał maszynę z pod której wydobyto zniekształcone już zwłoki Jana Gwoździka, oraz ciężko rannego brata Walentego. Ten ostatni w drodze do szpitala zmarł.

Włamanie do banku.

Bydgoszcz. Nieznani sprawcy po przepiłowaniu krat w oknie, włamali się do Banku Ludowego w Czersku, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą rakiem i zabrawszy z niej 12.000 złotych w banknotach uciekli w niewiadomym kierunku.

Zastrzelony przez borowego przy zbieraniu orzechów.

Konin. Do lasu majątku hr. Mieczysława Kwileckiego udało się 3 mężczyzn w celu zbierania w lesie orzechów laskowych. W tym czasie nadeszło dwóch borowych, którzy poczęli okładać kijami zbierających orzechy. Jeden ze zbierających, Kazimierz Walczak, lat 22, przyjął postawę obronną wobec borowych, wówczas borowy, Stanisław Kropidłowski strzelił z rewolweru do Walczaka, kładąc go trupem na miejscu. Borowy Kropidłowski został aresztowany i przekazany do dyspozycji okręgowemu sędziemu śledczemu w Koninie.

Świętokradztwo.

Wilno. Z Wilejki donoszą, iż w kaplicy katolickiej na cmentarzu, w pobliżu wsi Horodyszcze, przez wyjęte okno dostali się złodzieje i skradli cenne lichtarze i obrusy oraz inne przedmioty kościelne. Sprawcę włamania udało się policji aresztować. Okazał się nim mieszkaniec wsi Horodyszcze, Józef Karanowicz.

Spalił dom brata, przyczem spłonęła cała wieś.

Brześć nad Bugiem. Na tle sporu majątkowego pomiędzy braćmi Łuszczycow jeden z nich Łukjan podłożył ogień pod dom swego brata Maksyma w Drochiczynie. Ogień przerzucił się na pobliskie budynki, wskutek czego **spłonęło 20 domów mieszkalnych, 14 stodół i 22 drobne zabudowania gospodarskie.** Podpalacza osadzono w więzieniu.

SPORT.

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych.

Polska — Węgry.

Jak już pisaliśmy — w niedzielę zostaną rozegrane **na stadjonie w Król. Hucie** międzypaństwowe lekkoatletyczne zawody Węgry — Polska. Węgrzy przyjeżdżają na Śląsk ze swymi chlubami: Kesmarkym, Daranyim, Barasim, Szepesem, Donganem i Madaraszem na czele, a więc zawodnikami znanymi nietylko w samej Europie, ale i poza jej granicami. Wszak są oni pogromcami **Finlandji, Włoch i Berlina.** Nie ulega jednak wątpliwości, że na stadjonie padną wyniki zakrojone na miarę światową, to też zawodnicy nasi będą mieli okazję do wzniesienia się do poziomu szczytów swych możliwości i mogą zagrozić a nawet zdetronizować mistrzów węgierskich.

Piłkarskie mistrzostwa Śląska.

Mistrzostwa Ligi Śląskiej.

Jeszcze dwie niedziele rozgrywek piłkarskich a Liga Śląska wyłoni nam nowego mistrza, oczekiwanego w ciągu całorocznych rozgrywek z tak wielkiem zainteresowaniem. Nowy mistrz będzie reprezentował barwy Śląska w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Ligi. Sprawa rozstrzygnięcia kto zdobędzie ten zaszczytny tytuł mistrza zapadnie już w nadchodzącą niedzielę, albowiem w dniu tym zmierzą swe siły dwaj pretendenci, którzy roszczą sobie pretensję do zdobycia mistrzostwa a to Amatorski KS. i Naprzód. Kto zwycięży trudno przewidzieć. — Więcej jednak szans na zwycięstwo posiada Naprzód, ponieważ jest gospodarzem boiska. — Gdyby Naprzód spotkanie to przegrał to posiada on jeszcze ostatnią deskę ratunku w meczu z IFC. w dniu 6 września u siebie w Lipinach. — W niedzielę spotkają się:

Lipiny

KS. Naprzód — Amatorski KS.

Chorzów:

KS. Chorzów — BBSV.

Siemianowice:

KS 07 Siemianowice — IFC.

Mistrzostwa klasy „A“.

Katowice-Dąb:

KS. Dąb — KS. 09 Mysłowice

Szopienice:

KS. Roździeń — KS. 06 Mysłowice

Katowice-Bogucice:

Słowian — KS. 20 Bogucice.

Dogrywka 20 minut.

Król. Huta

KS. Kresy — KS. Slavia

Zjednoczeni P. S. — Czarni Chropaczów

Drugi wyścig do morza polskiego.

Start biegu do morza polskiego odbędzie się w najbliższą niedzielę, o godz. 7-ej rano na placu Piłsudskiego w Warszawie.

Dział handlowy.

Giełda pieniężna w Warszawie
w dniu 28 sierpnia 1931 r.

Dolar amerykański 8.90 2/10 zł. Funt szterlingów angielskich 43.29 zł. 100 franków francuskich 34.91 zł. 100 szylingów austrjackich 125.19 zł. 100 koron czeskich 26.38 zł. 100 lir włoskich 46.59 zł. 100 franków szwajcarskich 173.37 zł. 100 guldenów holenderskich 359.95 zł. 100 lei rumuńskich 5.31½ zł.

Giełda zbożowa w Warszawie
w dniu 28 sierpnia 1931 r.

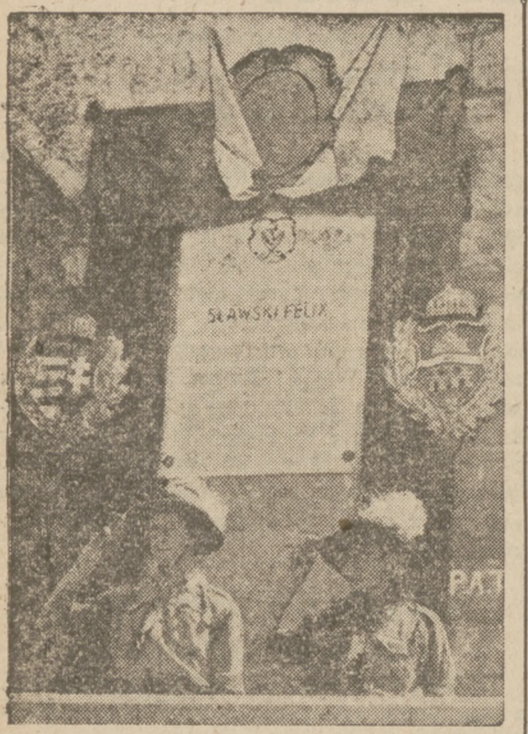
Żyto 22.50—23.00. Pszenica 23.00—24.00. — Owies jednolity nowy 21.00—22.00. Owies zbierany nowy 19.00—20.00. Jęczmień na kaszę 20.00 do 20.50. Jęczmień browarny 21.00—23.00. Mąka pszenna luksusowa 45.00—55.00. Mąka pszenna wyborowa 40.00—45.00. Mąka żytnia 38.00—40.00 Otręby pszenne szale 16.00—17.00. Otręby pszenne średnie 15.00—16.00. Otręby żytnie 13.50 do 14.00. Rzepak zimowy 29.00—30.00. Groch Victoria 26.00—28.00. Obroty cokolwiek zwiększone tendencja utrzymana.

Giełda zbożowa w Poznaniu
w dniu 28 sierpnia 1931 r.

Żyto nowe, zdrowe, suche 21.00—21.90. Pszenica nowa, zdrowa, sucha 20.75—21.75. Jęczmień przemiałowy 18.00—19.25. Jęczmień browarowy 21.00—23.00. Owies 16.00—17.00. Mąka żytnia 65 procent 33.25—34.25. Mąka pszenna 65 procent 33.50—35.50. Otręby żytnie 13.00—13.75. Otręby pszenne 13.00—14.00. Otręby pszenne grube 13.75—14.75. Rzepak 26.00—27.00.

Nakładem firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Drukiem: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego nr. 2. Telefon 878. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Królewskiej Hucie

Węgrzy ku czci polskiego bojownika o wolność Węgier.



W Köbanya pod Budapesztem odbyła się uroczystość odsłonięcia na murze kościoła polskiego tablicy ku czci Feliksa Sławskiego, krawca, żołnierza-Polaka, który walcząc o niepodległość Węgier, został zastrzelony przez Austrjaków w r. 1849. Tablicę ufundowało społeczeństwo węgierskie z inicjatywy prezesa związku legjonistów na Węgrzech.

Italska flotylla szkolna w Gdyni.



Do portów polskich Gdyni i Gdańska przybywa z wizytą flotylla szkolna włoskiej floty wojennej. W skład flotylli wchodzą dwa żaglowce trzymasztowe: „Amerigo Vespucci“ i „Christoforo Colombo“, przydzielone do szkoły morskiej w Livorno. Flotyllą dowodzi admirał Domenico Cavagnari. Na ilustracji naszej widzimy żaglowiec szkolny „Amerigo Vespucci“.

